DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 10 lipca | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 188 (1682)

B. dowódca wojsk Li Syn Mana organizuje ludowe oddziały ochotnicze

Armia ludowa w pościgu

za uciekającymi wojskami amerykańskimi i południowo-koreańskimi

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi na podstawie komunikatu koreańskiej armii ludowei, że koreańskie wojska ludowe ścigając cofające się oddziały amerykańskie i marionetkowe wojska Li Syn Mana, wyzwoliły Pyungtaik, ważny węzeł kolejowy w odległości 80 km na południe od Seulu. Zniszczono przy tym 24 batalion 21 dywizji piechoty armii amerykańskiej.

Wojska amerykańskie uciekły w popłochu pozostawiając na polu walki licznych poległych i wielką ilość sprzętu. Wojska ludowe wzięły do niewoli wielu amerykańskich oficerów i żołnierzy. Armia ludowa kontynuuje pościg cofających się wojsk amerykańskich i południowo-koreańskich.

Jak donosi z Phenjan Agencja Nowych Chin, Song Hosung, b. dowódca naczelny rezerwowej armii marionetkowego rządu południowo-koreańskiego, zwrócił się przez radio w Seulu z wezwaniem do wszyskich oficerów i żołnierzy armii południowo-koreańskiej, by zwrócili swą broń przeciwko Li Syn Manowi — zdrajcy narodu koreańskiego.

Czyż istnieje — oświadczył Song Ho-Sung — jakakolwiek różnica między imperialistami amerykańskimi w dniu dzisiejszym a imperialistami japońskimi w przeszłości?

Nie chcemy, by nasz kraj był kolonią amerykańską. Pragniemy suwerennego państwa, jeżeli kochacie ojczyznę i naród, powinniście powstać przeciwko zdradzieckiej bandzie Li Syn Mana i przeciwko agresorom amerykańskim oraz przyłączyć się do armii ludowej i sił partyzanckich. **Song Ho-Sung organizuje oddziały ochotnicze, składające się z b. żołnierzy armii marionetkowej którzy przeszli tysiącami na stronę ludowych sił zbrojnych.** Staje on na czele tych oddziałów i weźmie udział w walce o jedność narodową i niepodległość Korei.

NOWY JORK (PAP) Według nadeszłych tu doniesień kwatery głównej wojsk USA w Japonii, lotnictwo amerykańskie w ciągu 10 dni walk w Korei straciło 22 samoloty.

W amerykańskich kołach wojskowych wyrażana jest opinia, że amerykańskie siły zbrojne w Korei potrzebują co najmniej dwóch tygodni, by móc spróbować kontrofensywy przeciwko nacierającym na południe koreańskim wojskom ludowym.

Wszyscy biskupi polscy podpisali Apel Pokoju

WARSZAWA (PAP) Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa po zakończeniu ogólnokrajowej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, oprócz sześciu biskupów, których nazwiska podano w poprzednim komunikacie prasowym, dodatkowo podpisali Apel Sztokholmski pozostali członkowie Polskiego Episkopatu z kardynałem Sapiehą na czele.

Pogłębienie współpracy technicznej i naukowo-technicznej między Polską a NRD

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przybyła delegacja niemiecka na obrady Komisji Stałej Współpracy Technicznej i Naukowo—Technicznej między Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Na czele delegacji niemieckiej stoi sekretarz stanu Min. Planowania Bruno Leuschner, w skład jej wchodzą ponadto inni przedstawiciele Min. Planowania oraz Min. Przemysłu.

Obrady komisji, powołanej na podstawie układu zawartego między Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną w czerwcu br., mają na celu pogłębienie i rozszerzenie współpracy technicznej i naukowo — technicznej obydwu zaprzyjaźnionych krajów.

Zbieramy 9-ty miliard na SFOS

WARSZAWA (PAP) Akcja zbiórkowa na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy prowadzona jest w niesłabnącym tempie na terenie całego kraju, przynosząc każdego dnia nowe miliony na odbudowę stolicy.

Od początku roku bieżącego do chwili obecnej zebrano na SFOS ponad 1.300 milionów złotych. Od początku zbiórki do lipca br. zebrano już 8.010 milionów zł.

Napaści policji japońskiej na komunistów

PEKIN (PAP) Według wiadomości nadchodzących z Tokio, policja japońska kontynuuje brutalne represje wobec komunistów. 5 lipca policjanci napadli na lokale komitetów partii komunistycznej w rejonie Kansai, prefektury Osaka, Hiogo, Ivate, jak również na komitet rejonowy partii komunistycznej w Osaka. Dokonano również napaści na siedzibę dziennika „Akahata" w prefekturze Kanagawa.

Podpisanie historycznego układu



6 lipca 1950 r. został podpisany w granicznej miejscowości Zgorzelec nad Nysą Łużycką układ o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. W imieniu delegacji rządowej RP układ podpisał premier Cyrankiewicz a w imieniu rządu NRD — premier Grotewohl. Na zdjęciu: moment podpisywania układu przez premiera Cyrankiewicza i premiera Grotewohla.

Foto — Film Polski

Wymiana depesz między premierami rządów RP i NRD

WARSZAWA (PAP) Premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej Józef Cyrankiewicz otrzymał od premiera rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej depeszę nast. treści:

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów
Józefa Cyrankiewicza
Warszawa.

Po powrocie ze spotkania na ustalonej i istniejacej niemiecko-polskiej granicy pokoju, nieodwracalnie wytyczonej i po podpisaniu w dniu dzisiejszym układu, pragnę przekazać Panu, Pańskiemu Rządowi i Narodowi Polskiemu szczere i z głębi uczuć płynace podziękowanie naszej delegacji i naszego rządu za gorące i serdeczne przyjęcie.

Zrobiliśmy dziś wspólnie duży krok w przyszłość, w której naród niemiecki i polski będą w pokojowym budownictwie współzawodniczyć w umacnianiu i zabezpieczaniu podstaw pokoju światowego.

To cośmy dziś przeżyli potwierdza, że stosunki między narodem niemieckim i polskim w przyszłości cechować będa przyjaźń i pokój. Nasze narody poznały tę prawdę, że granice nie dzielą, lecz łączą, że są pomostem dla porozumienia i współpracy. O tę prawdę rozbiją się wszystkie plany podżegaczy wojennych.

W tym przekonaniu z miasta na granicy pokoju — Goerlitz, przekazuje Panu, Pańskiemu Rządowi i Narodowi Polskiemu w imieniu wszystkich demokratycznych, postępowych i miłujących pokój sił narodu niemieckiego, najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewnienia, że Niemiecka Republika Demokratyczna dołoży wszystkich sił, by współpracę z narodem polskim coraz bardziej zacieśniać i rozszerzać.

Prezes Rady Ministrów
(—) Otto Grotewohl.

W odpowiedzi premier Cyrankiewicz przesłał premierowi Grotewohlowi nast. depeszę:

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów
Otto Grotewohla
Berlin.

Dziękuje Panu, w imieniu własnym oraz w imieniu rządu polskiego i narodu polskiego, za serdeczne słowa, które wyrażają wspólnie myśli i pragnienia narodu polskiego i niemieckiego.

Pamiętny dzień 6 lipca br. stanie się dla obu naszych narodów drogowskazem w ich dalszej współpracy i zacieśnianiu więzów przyjaźni.

Podając sobie ręce poprzez granice pokoju i przyjaźni na

(Ciąg dalszy na stronie 2)

„Ręce precz od Korei"

Polskie związki zaw. odpowiadają na apel ŚFZZ

WARSZAWA (PAP) Światowa Federacja Związków Zaw. wezwała wszystkie, wchodzące w jej skład krajowe centrale związkowe do zorganizowania „Tygodnia Obrony Korei" przeciwko zbrojnej agresji amerykańskiej. Wierne tradycjom międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, polskie związki zaw. odpowiedziały natychmiast na ten apel.

Centralna Rada Związków Zawodowych postanowiła w dniach od 10 do 17 lipca br. zorganizować „Tydzień Obrony Korei".

Hasło „tygodnia": „Ręce precz od Korei"!

W większych ośrodkach przemysłowych zostaną zwołane masowe wiece, poświęcone omówieniu wydarzeń koreańskich. W tej samej sprawie odbędą się w zakładach pracy 15-minutowe zebrania grup związkowych. Ponadto w zakładach pracy przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna na fundusz pomocy dla ofiar spośród bezbronnej ludności cywilnej, barbarzyńsko bombardowanej przez lotnictwo amerykańskie.

Polskie związki zawodowe, łącznie ze związkami zaw. ZSRR, krajów demokracji ludowej i klasowymi związkami krajów kapitalistycznych, wezmą jak najbardziej aktywny udział w „Tygodniu Obrony Korei".

Dr Tadeusz Michejda

Przewodniczący Głównego Komitetu Wykonawczego Str. Pracy

W służbie wielkim celom

Stronnictwo Pracy łączy w dniu dzisiejszym swoje siły ze Stronnictwem Demokratycznym. Stronnictwo Pracy, którego trzon wyrósł z Narodowej Partii Robotniczej, przeżyło w ciągu swego istnienia okresy, które śmiało można zaliczyć do pozytywnych. Zawsze dominował w nim duch postępu, zawsze Stronnictwo Pracy walczyło ze wszelkiego rodzaju wstecznictwem, a obrona człowieka pracy przede wszystkim była na pierwszych miejscach jego haseł. Jak każdy organizm żywy, podlegało Stronnictwo różnym procesom rozwojowym, organizacyjnym, zmieniali się ludzie na kierowniczych pozycjach, odchodzili jedni, zastępowali ich drudzy, ścierały się poglądy i pojęcia, sens jednak istnienia Stronnictwa był zawsze ten sam: służba dla dobra ogólnego. W miarę swoich sił i swoich możliwości członkowie Stronnictwa Pracy stawali na każde wezwanie, do każdej akcji, która miała za cel dobro powszechne, sprawiedliwość społeczną.

Po ostatniej wojnie, kiedy w Polsce władza przeszła w ręce ludu pracującego, Stronnictwo Pracy swoją działalnością przyczyniło się niewątpliwie w pewnym stopniu do umocnienia tej władzy. Włączając się czynnie w każdy odcinek życia Polski Ludowej, Stronnictwo było świadkiem konsolidacji zupełnej partii robotniczych, a następnie chłopskich, zajmując wobec tych historycznych faktów stanowisko pozytywne. Stronnictwo zdawało sobie sprawę, że następuje wielki przełom w społeczności polskiej, rozbijanej zawsze polityką kapitalistyczną na drobną sieć partii politycznych, które w warunkach rozbijackiej roboty, nie mogły stanowić żadnego oporu przeciw zakusom kapitalizmu. Stronnictwo Pracy rozumie, że proces konsolidacji społeczeństwa winien trwać dalej. Zakreślony przez Rząd Polski Ludowej wspaniały plan 6 — letni, którego pierwsze ogniwo tak entuzjastycznie jest realizowane, wymaga od nas wszystkich pełnego poparcia. Realizacja planu 6—letniego utrwali w Polsce fundamenty socjalizmu, postawi tamy nie do przebycia wszelkim zakusom imperialistycznym na całość naszych granic, przyczyni się do utrwalenia dzieła pokoju światowego, budowanego konsekwentnie przez Związek Radziecki i wszystkie państwa demokracji ludowych. Realizacja planu 6—letniego przyniesie klasom pracującym dobrobyt i pełną sprawiedliwość społeczną, podniesie nasz kraj gospodarczo i kulturalnie, wyeliminuje raz na zawsze smutną spuściznę, jaką pozostawiły po sobie rządy obszarniczo-kapitalistyczne.

Wielkie zadania, wymagające wielkich wysiłków, wymagają jednej, skoordynowanej myśli, jedności czynów. Stronnictwo Pracy dlatego łączy swoje siły ze siłami Stronnictwa Demokratycznego, aby z większą niż dotychczas mocą i połączonymi siłami służyć tym wielkim celom.

Przez łączenie ze Stronnictwem Demokratycznym uaktywni się i wzmocni praca na odcinku drobnej wytwórczości. Odcinek ten, tak ważny w systemie naszego życia gospodarczego, jako uzupełnienie przemysłu kluczowego nie jest jeszcze należycie oceniany i wyzyskany. Trzeba wykazać jego wagę, jego walory i konieczność egzystencji. Należy również odcinek drobnej wytwórczości wprowadzić na drogę spółdzielczości, wyższej formy pracy zespołowej, która daje znaczną przewagę nad pracą indywidualną.

Łączenie się sił Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego stanowi ważny i pozytywny krok naprzód w dziedzinie konsolidacji społeczeństwa. Połączone Stronnictwo spełni niewątpliwie zadanie, jakie sobie zakreśla.

Reforma rolna w Korei Południn.

MOSKWA (PAP) Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej uchwaliło ustawę o przeprowadzeniu reformy rolnej w południowej części republiki. Reforma rolna przeprowadzana jest na zasadzie konfiskaty ziemi bez odszkodowania i bezpłatnego rozdzielenia jej między bezrolnych i małorolnych chłopów.

Zgodnie z ustawą, konfiskacie podlegają w całości ziemie, należące do imperialistów amerykańskich rządu Li Syn Mana, jego organów i firm oraz ziemie obszarnicze.

Rząd RP potępia blokadę Korei przez USA

WARSZAWA (PAP) Dnia 7 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę treści następującej:

Notą nr 3 z dnia 5 lipca rb. Ambasada Stanów Zjednoczonych zawiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że Prezydent Stanów Zjednoczonych zarządził morską blokadę wybrzeża Korei z natychmiastowym jej działaniem.

Jak to wynika z noty, Stany Zjednoczone znowu usiłują wykorzystać autorytet ONZ dla swej imperialistycznej polityki.

Już w oświadczeniu z dnia 29 czerwca rb. Rząd Polski jasno określił swoje stanowisko wobec tzw. uchwał Rady Bezpieczeństwa w sprawie koreańskiej, które nie są niczym innym, jak niewiążącym poglądem 6 członków Narodów Zjednoczonych. Nadawanie im charakteru obowiązujących decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ stanowi złamanie Karty i nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii świata samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Decyzja o blokadzie wybrzeża Korei potwierdza w pełni ocenę Rządu Polskiego. Decyzja ta stanowi wyraźne przyznanie się Rządu Stanów Zjednoczonych do akcji agresywnej i jest nowym aktem napastniczym w wojnie Stanów Zjednoczonych przeciw narodowi koreańskiemu. Przez ogłoszenie blokady wybrzeża morskiego Korei Rząd Stanów Zjednoczonych przyznał się — wbrew swoim dotychczasowym twierdzeniom, jakoby działał w interesie narodu koreańskiego, a nawet pokoju — do tego, że narzucił stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a narodem koreańskim, walczącym o swą niepodległość, wolność i zjednoczenie.

Dla tej swojej zaczepnej akcji Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby obecnie uzyskać sankcję miłujących pokój narodów i rządów, notyfikując zaś fakt blokady, pragnie jej uznania.

Nie ulega wątpliwości, że blokada ta ma również na celu opanowanie całego obszaru morskiego dookoła półwyspu Korei przez flotę amerykańską, zmierzając w ten sposób do uniemożliwienia dostaw i godząc tym samym w ludność cywilną, jej zdrowie i życie.

Rzecz jasna, że Rząd Polski takiej akcji, sprzecznej z zasadami prawa i Karty Narodów Zjednoczonych oraz z dążeniem do pokojowej współpracy międzynarodowej, do wiadomości przyjąć nie może. Akcja ta bowiem, w przeciwieństwie do tego, o czym mówi nota. Ambasady, nie będzie służyła przywróceniu pokoju, lecz zwiększy ofiary, jakie ponosić musi naród koreański w swojej walce o wolność.

Rząd Polski, podobnie jak inne demokratyczne rządy, akcję tę uważa za niesprowokowany atak i bezprawną interwencję i jak najostrzej ją potępia.

Wymiana depesz

(Dokończenie ze strony 1)

Odrze i Nysie Łużyckiej w uroczystym momencie podpisania układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej. mieszkańcy dwóch miast granicznych — Zgorzelca i Goerlitz — wykazali, że granica między dwoma narodami, w których zwyciężyły siły postępu i pokoju, łączy narody zamiast je rozdzielać.

Wzmacniając przez naszą współpracę i przyjaźń siły pokoju będziemy kontynuować wielkie dzieło, w którym dzień 6 lipca br. pozostanie niezapomnianą datą.

Proszę przyjąć, Panie Premierze, dla siebie, dla Pańskiego Rządu i dla Narodu Niemieckiego życzenia powodzenia w pracy, poświęconej pokojowemu budownictwu, podnoszeniu dobrobytu mas pracujących i utrwaleniu pokoju.

Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Cyrankiewicz.

Żniwa rozpoczęło prawie w całym kraju

WARSZAWA (PAP) Do dnia 7 bm. poza województwami szczecińskim i niektórymi powiatami woj. bydgoskiego, gdzie żniwa rozpoczynają się zwykle później, do żniw przystąpili rolnicy wszystkich województw. Dzięki planowym przygotowaniom i lepiej niż w roku ub. zorganizowanym pracom w ciągu kilku dni zżęto już ponad 19.000 ha żyta.

W żniwach przodują PGR i spółdzielnie produkcyjne, gdzie prace żniwne prowadzone są przeważnie maszynami trakcji konnej i traktorowej. W żniwach biorą udział również kombajny. W woj. krakowskim PGR-y przeprowadzają we wszystkich zespołach sprzęt żyta, który najsprawniej przebiega w zespole Jakubowice w pow. miechowskim i w zespole Jodłownik w pow. limanowskim. W woj. wrocławskim, gdzie za przykładem PGR do żniw przystąpiły prawie wszystkie powiaty, trwa w pełni żęcie żyta. Spółdzielnie produkcyjne w tym województwie do 5 bm. zebrały już 178 ha zbóż, a na ścierniskach przeprowadziły natychmiast podorywki. W woj. kieleckim PGR skosiły maszynami ok. 2 tys. ha żyta. Wiele spółdzielni produkcyjnych, w związku z rozpoczęciem żniw podjęło specjalne zobowiązania produkcyjne. M. in. spółdzielnia produkcyjna w Górkach w pow. włodawskim woj. lubelskie postanowiła zakończyć żniwa zbóż do 27 lipca, podorywki przeprowadzić do 1 sierpnia, a omłoty zakończyć do 20 sierpnia.

Również w gospodarstwach indywidualnych żniwa przebiegają sprawnie. Wzorując się na PGR i spółdzielniach produkcyjnych, chłopi bardziej planowo organizują swoje prace i staranniej przeprowadzają koszenie zbóż.

Dwie miary sprawiedliwości

GENEWA (PAP) Jak donoszą z Paryża, trybunał wojskowy w Bordeaux, który niedawno skazał na rok aresztu 20-letnią Raymonde Dien za akcję w obronie pokoju, uniewinnił 5 niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Nowe zrzuty stonki w NRD

BERLIN (PAP) Urząd informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej podał do wiadomości, że w dniu 5 lipca stwierdzono nowe zrzuty larw stonki ziemniaczanej w Turyngii i Sachsenanhalt. Zostało stwierdzone, że nad obszarem tym przelatywały dwa samoloty, na których wyraźnie były widoczne amerykańskie znaki rozpoznawcze. Bezpośrednio po przelocie samolotów okoliczni mieszkańcy znaleźli na polach larwy stonki.

Przemówienie min. Dąb-Kocioła z okazji rozpoczęcia żniw

WARSZAWA (PAP) W związku z rozpoczęciem żniw minister Rolnictwa i RR — Jan Dąb-Kocioł — wygłosił przemówienie radiowe, w którym zaapelował do robotników rolnych, członków spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych rolników, aby prace żniwne przeprowadzili terminowo i jak najstaranniej.

„Tegoroczne pierwsze w planie 6-letnim żniwa — powiedział m. in. minister — muszą przebiegać sprawnie. Poszczególne prace żniwne powinny być wykonywane **we właściwym czasie, planowo i bez żadnej zwłoki.** Wszystkie prace żniwne powinny być przeprowadzone z rozumnym wykorzystaniem czasu oraz wszelkich rozporządzalnych maszyn, koni i rąk roboczych. **Do żniw należy użyć wszystkie znajdujące się we wsi konie, żniwiarki i snopowiązałki**".

„Niezmiernie ważnym jest również — stwierdził minister — aby w czasie żniw umieć wykorzystywać celowo wszystkie pogodne dni i przeznaczać je na najważniejsze i najpilniejsze prace, jak zwózka, składanie sterł itp. Niech tegoroczne żniwa będą tak zorganizowane, abyśmy je mogli przeprowadzić szybko i bez strat". Hasłem tegorocznych żniw powinno być:

Wszystkie maszyny żniwne, wszystkie konie w gromadzie pracują dopóty, dopóki nie będzie ukończony pełny sprzęt zboża w całej gromadzie.

Tylko ta gromada może powiedzieć, że zakończyła żniwa, której wszyscy członkowie zebrali zboże w porę i w należytym stanie".

Kończąc swoje przemówienie minister powiedział:

„Jestem głęboko przekonany, że zarówno robotnicy PGR, wszyscy członkowie spółdzielni produkcyjnych, wszyscy chłopi, cała państwowa administracja rolna dołożą wszelkich starań, nie poskąpią swych sił, aby tegoroczne żniwa zostały przeprowadzone szybko, terminowo i bez strat.

Ambicją chłopów powinno być aby za przykładem klasy robotniczej za przykładem robotników przemysłu, górnictwa czy budownictwa podjęli prace żniwne z głębokim zrozumieniem wagi i zadań, jakie przed nimi stawia państwo ludowe i spełnili je z pełną odpowiedzialnością, przyczyniając się w ten sposób do poniesienia dobrobytu Polski Ludowej".

Wojska Li Syn Mana mordują ludność cywilną

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Phenjanu: Wojska Li Syn Mana, cofając się pod ciosami armii ludowej, rujnują transport, zakłady gospodarcze, instytucje kulturalne. Jednocześnie, na rozkaz imperialistów amerykańskich, masowo mordują ludność cywilną. W ciągu 3 dni w Inczonie bandyci lisynmanowscy zamordowali przeszło tysiąc osób spośród ludności cywilnej.

Sztab główny armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej stwierdza, że imperialiści amerykańscy wykorzystują w swej interwencji zbrojnej w Korei żołnierzy japońskich. Po zakończeniu walk w rejonie Suwon, wśród zabitych ujawniono 30 trupów oficerów japońskich.

Czyn Lipcowy-wyrazem woli milionowych mas przedterminowego wykonania planu 6-letniego

WARSZAWA (PAP) W napływających wciąż nowych zobowiązaniach podjętych dla godnego uczczenia Święta Odrodzenia, robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi i młodzież podkreślają, iż w Czynie Lipcowym pragną zadokumentować swą wolę walki i pracy dla pokoju światowego i dla przyśpieszenia budownictwa socjalizmu w Polsce.

„Dla spotęgowania sił obozu pokoju i postępu, dla pokoju światowego, dla przedterminowego wykonania planu 6-letniego załoga nasza podejmuje zobowiązania lipcowe — piszą w swoim zobowiązaniu robotnicy kamieniołomów granitu w Borowie, woj. wrocławskie. Zespołowym wysiłkiem podniesiemy wydajność pracy i wyprodukujemy ponad plan 130 ton kostki granitowej".

Według dotychczasowych meldunków wartość zobowiązań podjętych przez robotników woj. olsztyńskiego sięga 150 milionów zł.

Załoga oddziału mechanicznego i parowozowni PKP w Jeleniej Górze zobowiązała się przez zmniejszenie zużycia węgla, zmniejszenie bieżącej naprawy parowozów drogą odpowiedniej ich konserwacji zaoszczędzić ponad 3.784 tys. zł.

Wartość zobowiązań dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN, podjętych przez robotników PGR i POM woj. gdańskiego przekroczyła już 21 mil. zł. Dotychczas nadesłali zobowiązania robotnicy 232 PGR, prócz tego ponad 50 robotników zgłosiło zobowiązania indywidualne.

Załoga wrocławskiego Miejskiego Handlu Detalicznego postanowiła do dnia 22 lipca otworzyć 142 nowych sklepów oraz uruchomić do 31 grudnia br. 180 placówek handlowych czyli o 81 placówek więcej niż zaplanowano na r. 1950.

Wymiana legitymacji partyjnych w Czechosłowacji

PRAGA (PAP) Centralny organ Komunistycznej Partii Czechosłowacji „Rude Pravo" ogłosił uchwałę prezydium KC Partii o wymianie legitymacji partyjnych i związanej z tym weryfikacji członków partii, która odbędzie się w okresie od 1 września do 15 grudnia br. Wymiana legitymacji rozpocznie się 1 stycznia 1951 r.

Skorzenny w Jugosławii

Nowa misja znanego zbrodniarza wojennego

GENEWA (PAP) Jak donoszą z Paryża, tygodnik „Action" infomuje, że znany zbrodniarz wojenny, SS-man Skorzeny znajduje się w obecnej chwili w Jugosławii, gdzie rozwija działalność, jako agent wywiadu amerykańskiego we współpracy z wywiadem jugosłowiańskim.

Obecnie wyszło na jaw, że ten kat hitlerowski w przededniu kapitulacji III Rzeszy zaofiarował swe usługi Amerykanom, które zostały przyjęte. Ostatnio Skorzeny mieszkał w okolicach Paryża, korzystając z ochrony Dyrekcji Nadzoru Terytorium (tajnej francuskiej policji politycznej). W tym okresie „Figaro" publikowało jego pamiętniki, co wywołało zrozumiałe oburzenie francuskiej opinii publicznej. Gdy grunt zaczął mu się palić pod nogami, Skorzeny wyjechał przez Włochy i Austrię do Jugosławii, gdzie wywiad amerykański posiada ważną placówkę, współpracującą ściśle z titowcami.

Według „Action" zbir hitlerowski otrzymał od swych mocodawców misję rozwijania działalności na Bałkanach i w krajach Europy Środkowej.

FELIETON KULTURALNY

Jerzy Eugeniusz Płomieński

„Długie Życie"

(Stefan Krzywoszewski: „Długie życie". Wspomnienia. Warszawa 1947. Biblioteka Polska).

„Długie Życie" — wspomnienia Stefana Krzywoszewskiego — to jeden z najciekawszych i najcenniejszych pamiętników, jakie się u nas ostatnio pojawiły. Pamiętnik ten różni się tak dalece od naszej powojennej literatury pamiętnikarskiej i metodą opisu wydarzeń i ogromną rozpiętością szczegółów informacyjnych oraz czasu, jaki obejmuje, że trzeba mu wyznaczyć miejsce zgoła odrębne w naszym piśmiennictwie pamiętnikarskim. Powojenna literatura pamiętnikarska przyzwyczaiła nas do 3 wyłącznie tematów, tj. życia obozowego, okupacyjnego oraz opisów wojennej tułaczki... „Długie Życie" Krzywoszewskiego obejmuje bilans całego niemal jego życia, a przede wszystkim życia twórczego.

Autor, znany a wybitny dramatopisarz i publicysta, wprowadza czytelnika poza kulisy swojego dzieciństwa i młodości, opisuje atmosferę rodzinną z jej tradycjami warstwy „historycznej", w której to atmosferze kształtowała się psychika oraz umysłowość przyszłego pisarza. Dalej przedstawia swoją karierę publicystyczną w charakterze korespondenta z trzech kolejnych środowisk europejskich (Paryż, Berlin, Wiedeń), do pism krajowych, swój wydatny współudział w polskim życiu teatralnym, więc swoją półwiekową karierę dramatopisarską, swoją pracę na stanowisku wieloletniego redaktora poczytnego tygodnika („Świat"), który wywierał przez szereg lat niemały wpływ na opinię publiczną inteligencji polskiej, oraz na stanowisku dyrektora warszawskich teatrów miejskich. Pamiętnik kończy się na roku 1945.

Krzywoszewski nie cofa się w nim przed obnażaniem swoich najintymniejszych przeżyć, więc przed metodą ekshibicjonizmu, zapoczątkowaną XVIII-wiecznym arcydziełem pamiętnikarskim tj. „Wyznaniami" J. J. Rousseau, która to metoda wywołała nieraz dziwaczne grymasy zgorszenia u nałogowych moralistów, cierpiących na dewocyjny przerost urazu przemilczania, względnie zniekształcania arcyistotnych wydarzeń — w imię etycznego kompasu wychowawczego. Niestety taki kąt widzenia jest raczej niedobry i kłóci się z podstawowym postulatem wiedzy, jako dziedziny poznawczego ustalania prawdy oraz wyższą racją moralną tj. kanonem absolutnej prawdy. Publiczne ujawnianie faktów niecenzuralnych z tego właśnie stanowiska, jednostronnego i fałszującego rzeczywistość, dostarcza bowiem nie tylko niezbędnego klucza do poznania osobowości twórcy, ale rzuca zarazem autorytatywne światło na psychologię obyczajowości epoki i jako materiał socjopsychologiczny jest wprost nieoceniony dla przyszłego badacza.

Historia młodzieńczego dramatu życiowego — autora, trochę przedziwna i niemal baśniowa w swoich perypetiach, chociaż zupełnie autentyczna, historia jego młodzieńczej miłości do znanej w owym czasie artystki scenicznej, Wisnowskiej, której tragiczna śmierć w tajemniczych okolicznościach była dla Krzywoszewskiego najgłębszym wstrząsem, opowiedziana w „Długim Życiu" bez dysput typowych w literaturze chwytów, upiększającego stylizatorstwa, przeciwnie, z pełną prostotą — to dokument owej metody ekshibicjonistycznej, godnej rzetelnej pochwały, mimo obłudnych gestów potępienia, z jakim spotkała się częściowo w prasie, częściowo zaś w szeptanej plotce — kabotyńskich cenzorów kawiarnianych drobnomieszczańskiej moralności.

Ale w „Długim Życiu" nie poprzestaje pamiętnikarz na wspomnieniach osobistych tylko. Autor zamknął w nich również przenikliwe obserwacje i spostrzeżenia na marginesie swoich z górą półwiekowych kontaktów z rozmaitymi środowiskami z odcinka życia kulturalnego i towarzyskiego, zarówno



Walka ludu krakowskiego w r. 1848

CZERWONY KRAKÓW
Hołd przeszłości rewolucyjnej

Kraków, w lipcu.

Lubomirscy, Ostrogscy, Wielopolscy, Radziwiłłowie, Potoccy... Najwięksi magnaci, potentaci i wielmoże, których głos ciążył ileż to razy jak klątwa na losie kraju i ich „poddanych". To gospodarze pałacu „pod Baranami". I goście oraz mieszkańcy: Carewicz moskiewski, królowie swoi i obcy, cesarz Franciszek Józef I, arcyksiążęta z hulaką i ofiarą Maierlingu, Rudolfem, operetkowy cesarz Karol ze swą ambitną żoną, wielkorządca hitlerowski Waechter wraz z połowicą, łakomą na polskie skarby, złodziejką. Ongi z pod Baranów wyjeżdżał na pozłacanym rydwanie na igrzyska w Rynku, Mikołaj Wolski w dniu wesela Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną — huczne zabawy i festyny, wspaniałe bale, olśniewające przepychem przyjęcia dla garści wybranych, obiady galowe i tajemnicze, duchem trójlojalizmu owiane narady — oto historia Baranów wczorajszych. Twierdza feudalizmu, bastion zjednoczonej reakcji! Skarby i bogactwa ukrywane bacznie przed okiem niepożądanych intruzów i profanów. Zmieniali się tylokrotnie posiadacze „Baranów", tylko styl życiowy tego arystokratycznego gniazda zawsze pozostawał ten sam — interes kliki, kosmopolityczne nastroje i powiązania... I wreszcie rok Wyzwolenia. Pałac zajęty przez komendę tej Armii, której bohaterstwu zawdzięczamy pognębienie niemieckiej bestii faszystowskiej. Dziś: Promieniujący na całą Polskę „Dom Kultury Z. Z." duma ludu, któremu drogę rozwoju zamykał ustrój miniony. Symbol pogromu ciemnych sił, brama nowej epoki.

Doczekaliśmy się czasu ogromnej przemiany. „Życie przemija — Wieczny jest Lud i jego sprawa" głosi napis grobowy na pomniku poległych w marcu 1936 na ulicach Krakowa. Więc kiedy wstępujemy na schody, wiodące nas ku wystawie, mieszczącej się właśnie w tym apartamentach złej tradycji, słowa robotniczego epitafium wdzierają się nieodparcie do mózgu i każą myśleć o tych, których największa ofiara, ich życie, nie poszło na marne. Między tym dumnym pałacem a ich mogiłami istnieje więź, której się nie widzi, ale którą wyczuwa się, więź mocniejsza niż owe bagnety, kule i obroże więzienne, jakimi chciano osłabić ich wolę do czynu, ich zapał dla sprawy i poświęcenie, nie zgniecione nigdy żadnym aktem brutalnej przemocy.

Kraków czerwony! Na przestrzeni półtorawiekowej wije się czerwona nić walki poprzez wszelkie wysiłki reakcji i obskurantyzmu, przybranego w różne mundury i stroje, walki poprzez zapory fałszywych orientacji, poprzez wszelkie metody i rodzaje gwałtu i ucisku.

Wystawa „Czerwony Kraków" zaczyna się wspomnieniem insurekcji Kościuszkowskiej, a kończy zwycięstwem Armii Czerwonej i Polski socjalistycznej.

Urządzenie wystawy nie było rzeczą łatwą. Zespoliły się wysiłki najwybitniejszych uczonych, patronat objął prof. dr Józef Sieradzki — nazwisko gwarantujące jej jednolity sens ideowy. Wyliczanie eksponatów przechodzi ramy artykułu dziennikarskiego. Imponuje nie tylko ich ilość ile jakość. Poza tym tylko część ich mogła się dostać za gabloty wystawowe. Wystawa rozpada się na dwa niejako frag-



Śmierć Edwarda Dembowskiego w r. 1846

(Ciąg dalszy na rt. 8)

Z życia ZSRR

CENTRALNY OGRÓD BOTANICZNY W MOSKWIE

W stolicy ZSRR trwają prace przy budowie centralnego ogrodu botanicznego Akademii Nauk ZSRR. W ogrodzie tym znajdować się będzie roślinność z całego świata. Już obecnie liczba roślin znajdujących się w ogrodzie sięga 650.000. Powierzchnia ogrodu wynosi 360 ha.

20 LAT MASOWEJ PRODUKCJI KOMBAJNÓW

Przed 20 laty rozpoczęła się w Zw. Radzieckim masowa produkcja kombajnów. W 1930 r. zakłady przemysłowe „Komunar" w Zaporożu wyprodukowały pierwsze kombajn a już w 1931 r. zakłady te wyprodukowały ponad 3500 kombajnów. W 1936 r. ZSRR zajmował pierwsze miejsce na świecie w zakresie produkcji kombajnów. W 1941 r. na polach radzieckich pracowało około 182.000 kombajnów. W latach powojennych inżynierowie radzieccy skonstruowali szereg kombajnów, przystosowanych do zbioru kukurydzy, ryżu, soi, buraków cukrowych, lnu, ziemniaków, bawełny itd.

UDŹWIĘKOWIENIE FILMU „PANCERNIK POTIOMKIN"

W 1925 r. młoda kinematografia radziecka wyprodukowała film, poświęcony jednemu z najbardziej bohaterskich epizodów rewolucji 1905 r. — powstaniu marynarzy floty czarnomorskiej, które rozpoczęło się na pancerniku „Potiomkin".

Film ten nakręcony przez znakomitego reżysera — Aizensztajna był wspaniałym przełomowym dokumentem nowej, rewolucyjnej, radzieckiej sztuki filmowej, opartej na zasadach realizmu socjalistycznego. Obecnie „Pancernik Potiomkin" został udźwiękowiony i wkrótce pojawi się na nowo na ekranach radzieckich.

Nieustanny postęp techniczny
Nadzwyczaj szybkie tempo budownictwa maszynowego w ZSRR

Walka o stały i wszechstronny postęp techniczny stanowi jedną z elementarnych podstaw rozwoju radzieckiej gospodarki socjalistycznej. Szerokie rzesze radzieckich uczonych, konstruktorów, inżynierów, stachanowców, racjonalizatorów, nowatorów produkcji pracują nieustannie nad udoskonalaniem procesów wytwórczych, nad skonstruowaniem nowych maszyn i obrabiarek oraz nad ulepszaniem i udoskonalaniem procesów technologicznych.

W 1949 r. w przemyśle radzieckim zastosowano ponad 450.000 wniosków racjonalizatorskich. W br. rząd radziecki przyznał 1.285 uczonym, inżynierom i stachanowcom Nagrody Stalinowskie za wybitne prace naukowe, wynalazki i propozycje racjonalizatorskie.

Walka o postęp techniczny w gospodarce radzieckiej rozwija się po linii mechanizacji i elektryfikacji ciężkich prac, zbudowania nowych mechanizmów, maszyn i narzędzi, automatyzacji procesów wytwórczych i udoskonalania procesów technologicznych. Postęp techniczny w przemyśle radzieckim ilustrują najlepiej sukcesy, osiągnięte w budownictwie maszynowym i w budowie obrabiarek.

W okresie 5-latek stalinowskich budownictwo maszynowe rozwijało się w Związku Radzieckim w nadzwyczaj szybkim tempie. Już w 1936 r. Związek Radziecki zajął pierwsze miejsce w Europie i drugie miejsce na świecie w zakresie budownictwa maszyn i obrabiarek.

Przed drugą wojną światową przemysł radziecki produkował wiele typów skomplikowanych i wielkich obrabiarek. W okresie powojennym produkcja obrabiarek w ZSRR podniosła się na jeszcze wyższy poziom. Radzieccy konstruktorzy stworzyli oryginalne, wysokowydajne obrabiarki i automatyczne linie obrabiarek.

W 1949 r. rozpoczęto w radzieckich zakładach przemysłowych produkcję 300 nowych typów maszyn i obrabiarek. Zakłady budowy samochodów i traktorów opanowały produkcję nowych typów samochodów osobowych i ciężarowych oraz traktorów.

Wielkie osiągnięcia notuje przemysł lotniczy ZSRR w dziedzine techniki odrzutowej oraz budowy różnych typów samolotów najnowszej konstrucji.

Dla kolejnictwa zbudowano nowe potężne parowozy, elektrowozy i lokomotywy spalinowe, nowoczesne wagony itd. Rozszerzyła się produkcja najbardziej nowoczesnych statków morskich i rzecznych.

Zakłady budowy maszyn ciężkich osiągnęły poważne sukcesy w dziedzinie produkcji różnorodnych aparatur dla przemysłu hutniczego, tzw. blumingów, maszyn aglomeracyjnych itd.

Radziecki przemysł maszyn energetycznych zbudował najnowsze turbiny hydrauliczne oraz turbiny parowe wysokiego ciśnienia. Wyjątkowo szeroki różnorodny jest zakres produkcji radzieckiego przemysłu elektrotechnicznego oraz maszyn elektrycznych.

Radziecki przemysł budowy maszyn elektrycznych już w 1948 r. osiągnął poziom przewidziany na rok 1950.

W okresie powojennym rozpoczęto w Związku Radzieckim budowę najnowocześniejszych, skomplikowanych agregatów dla rafinerii nafty dla zakładów syntetycznej benzyny, dla przemysłu chemicznego i innych gałęzi przemysłu ZSRR.

Zdrowe dziecko radością rodziców -przyszłością narodu

Lista z wczasów
Bo w „Partyzancie" nie jest źle!

Kiedy konduktor zeskoczył ze stopnia wagonu zdążającego z Katowic do Jeleniej Góry i krzyknął — Nowy Świętów — z wagonów wysypała się garstka podróżnych i bezradnie rozejrzała się po niedużym ale miłym peronie. Z kłopotu wybawił ich jakiś kolejarz i z uśmiechem zapytał:

— Państwo pewnie na wczasy do Głuchołazów?

— Tak, tak — padło w odpowiedzi z kilku ust.

— O tam czeka na was już pociąg — mówiąc to uprzejmy kolejarz wskazał na oczekującą z drugiej strony dworca sapiącą lokomotywę i kilka wagonów.

Wczasowicze podziękowali i obijając sobie nogi walizkami, ruszyli ławą do wskazanego pociągu. Parę minut oczekiwania, lokomotywa wydała przeraźliwy gwizd i koła wagonów rozpoczęły swoją monotonną pieśń.

W wagonach nawiązały się już pierwsze rozmowy i znajomości. Wszyscy — jak się okazało — jechali w „nieznane", bo nikt nigdy nie był w Głuchołazach, a każdy był ciekaw jak tam też wygląda, jak się spędzi czas, co to za miejsce wczasowe.

Tymczasem pociąg minął już stację Głuchołazy - miasto, stację graniczną, Głuchołazy i za kilka minut zatrzymał się w Głuchołazach-Zdroju.

Punkt rozdzielczy mieści się niedaleko. Tu otrzymaliśmy skierowania. Jedni do „Polonii", inni do „Górnika", bądź też do „Dąbrówki". Mnie skierowano do „Partyzanta".

Kiedy wreszcie stanąłem przed przeznaczoną dla mnie willą, ogarnęły mnie wątpliwości. „Partyzant" z zewnątrz nie wyglądał zachęcająco i nie rokował sądząc z zewnętrznych pozorów — miłych wakacji. No, ale trudno. Stało się.

Przyszłość mile rozczarowała. Wprawdzie pokoiki skromne, dość ubogo umeblowane, ale czyściutkie. A to chyba najważniejsze.

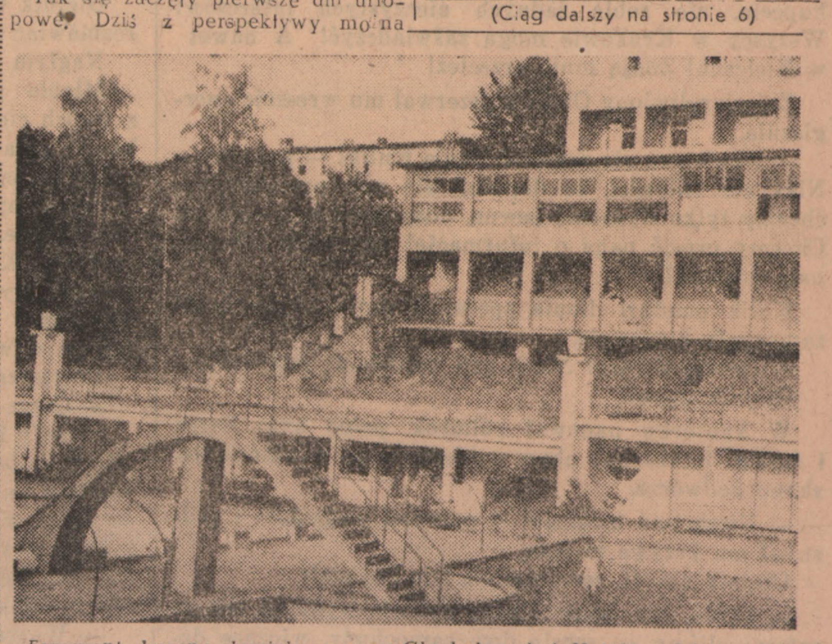
Zanim zdążyłem się umyć, gong obwieścił obiad. Sala jadalna duża, widna, przy stolikach 4-osobowych i większych pierwsi wczasowicze. Uścisk dłoni, nazwisko i znajomość zawarta.

Tak się zaczęły pierwsze dni urlopowe. Dziś z perspektywy można stwierdzić z czystym sumieniem, że minęły one zbyt szybko.

Głuchołazy — jak stwierdziłem z prowadzonych rozmów — podobały się wszystkim. Oczywiście tym, którzy przyjechali tu na wczasy i po zdrowie. Bo miejscowość ta jest całkowicie inna od znanych miejscowości kuracyjnych jak np. Krynica, Polanica czy Zakopane. Głuchołazy charakteryzuje przede wszystkim cisza i spokój. Domy wczasowe leżą na przedmieściach miasteczka i jedynym znakiem, że Głuchołazy nie znajdują się gdzieś „za siedmioma górami i lasami", jest mniej lub więcej głośny turkot wagonów i gwizd lokomotywy, jadącej przez pobliskie lasy w kierunku Czechosłowacji. A tak cisza i cisza, nie mącona ani gwarem wielkiego miasta ani nawet warkotem samochodów.

Dzień się rozpoczynał posiłkiem, na który chyba nikt nie mógł narzekać. Śniadanie składało się z zupy mlecznej, dużej bułki, porcji masła, (czasem i sera) oraz kawy z mlekiem. Najeść się mógł każdy, a jeżeli już ktoś posiadał specjalny apetyt, mógł „repetować" zupę, zjeść nawet kilka pajd chleba i wypić tyle kawy, ile tylko chciał. Na obiad zupa, danie mięsne i kompot względnie budyń. Kolacja składała się z gorącego dania, bułki z masłem i kawy. Jeżeli nie było gorącego dania, wczasowicze otrzymywali sporą porcję kiełbasy

(Ciąg dalszy na stronie 6)



Fragment basenu kąpielowego w Głuchołazach i Hołcłu, gdzie wczasowicze mogą się wytańczyć przy dźwiękach dobrej orkiestry.

Foto — IKP

warszawskiego, jak i zagranicznego. To obfite pokłosie obserwacyj, rozważań i informacji o Warszawie na obszarze półwiecza z górą, o formach obyczajowych jej życia z tego długiego okresu, o jej życiu kulturalnym i towarzyskim, z wcale obfitą galerią migawkowych przeważnie portretów psychologicznych ciekawszych ludzi tej epoki, z którymi się stykał Krzywoszewski, oraz o wzmiankowanych już trzech środowiskach zagranicznych, będzie zapewne nieobojętne dla historyka obyczajowości tego okresu oraz jego życia kulturalnego. Może patyna dawności i jej egzotyka sprawia, że najciekawsze w „Długim życiu" są rozdziały, poświęcone epoce oddalonej od nas o dwa niemal pokolenia. Nie tylko najciekawsze, ale również pasjonujące dynamiką uczuciową zwłaszcza oraz plastyką urzekającej świeżości wspomnieniowej. Nie znaczy to by najmniej, by opis bliższych nam czasów cechowała monotonia; Krzywoszewski umie opowiadać. Jego 2-tomowe pamiętniki cechuje pierwszorzędna wartość czytelnicza również. Czyta się je jednym tchem. Sprawia to nielada sugestia literackiego talentu autora.

Koniec tomu pierwszego i tom drugi przedstawia 20-lecie drugiej niepodległości polskiej. Obok dziejów życia osobistego, znajdujemy tam rówpnież kronikę nastrojów politycznych społeczeństwa polskiego oraz wypadków politycznych. Autor oświetla je niezawsze z dostatecznym krytycyzmem. Uderza natomiast w pamiętnikach Krzywoszewskiego nieobecność zagadnień społecznych i w ogóle całkowity brak zainteresowania dla nich u sędziwego pamiętnikarza. Jego kultowi dla Piłsudskiego, akcentowanemu częściej w „Długim Życiu" brak podbudowy historiozoficznej. Jest w tym kulcie przewaga afektu uczuciowego nad motywacją historyczną. Co prawda autor nie ukrywa bynajmniej swego negatywnego stosunku do niedobrych metod piłsudczyzny, które poznał z bliska doświadczalnie w czasie swojej niedługiej działalności na stanowisku dyrektora warszawskich teatrów miejskich (b. cierpka charakterystyka Kadena-Bandrowskiego).

Razi w tych pamiętnikach pewien snobizm łowiecki oraz heraldyczny który dziwić musi u pisarza znanego ze swoich najszczerszych przekonań postępowych. Jest to zapewne dosyć bezkrytyczny haracz na rzecz snobistycznej mody, która zarażała nawet ludzi skądinąd zupełnie nowoczesnych, ludzi o szerszych horyzontach, więc dalekich od modnego w okresie międzywojennego 20-lecia, odrodzenia o wyraźnie „kompleksowym" charakterze — światopoglądowego feudalizmu („nowe średniowiecze"). Co prawda sceny łowieckie w „Długim Życiu" są na prawdę sugestywne; maluje je zamiłowany myśliwy z równą finezją jaka uderza np. w opisach polowań w powieściach J. Weyssenhoffa, łącząc w nich poezję krajobrazową przyrody, odtworzoną z pełnym artyzmem, z wątpiwie sublimowanymi nastrojami łowieckiej „ekstazy".

Doprowadzając swoje pamiętniki do roku 1945, nie mógł Krzywoszewski pominąć, rozumiee się, ani losów społeczeństwa polskiego pod niemiecką okupacją, ani powstania warszawskiego. Tematykę tę potraktował jednak raczej po kronikarsku. Rozdziały, poświęcone jej, robią wrażenie surowca dokumentarnego i to dosyć uproszczonego. Brak im poza tym wymowy artystycznego wyrazu, która poprzednie rozdziały czyni sugestywnymi nie raz.

Mimo zaznaczonych wyżej znaków zapytania, należy „Długiemu Życiu" na tle powojennego piśmiennictwa pamiętnikarskiego u nas przyznać miejsce wyjątkowe, czyli wysoką klasę pamiętników, które bi lansując życie prywatne i twórcze autora, mają również ambicję, urzeczywistnioną w pewnej mierze, zobrazowania historycznej oraz kulturalnej atmosfery swojej epoki. Co prawda w obrazie tej atmosfery w „Długim Życiu" uderza niejedna luka. Książka ta ma jednak pełne szanse, by pozostać w polskiej literaturze pamiętnikarskiej, pozycją trwałą. Nie jest ona jednak wolna od usterek językowych w rodzaju rusycyzmów („Kwartały") lub takich jak pospół, zamiast ogół, doktrynierzy, zamiast doktrynerzy, urzeknięta, zamiast urzeczona, imperii, zamiast imperium, Piasty i Jagiellony, zamiast Piastowie i Jagiellonowie itp.

W nowych wydaniach tej niezwykłej książki należałoby przeprowadzić dokładniejszą szlifierkę językową. I przydałby się pamiętnikom Krzywoszewskiego osobowy skorowidz nazwisk.

Z niwy pedagogicznej

Początki i cel wychowania

Początki wychowania sięgają zarania dziejów ludzkości. Polegało ono na przyzwyczajeniu i zaprawieniu młodszego pokolenia do naśladowania dorosłych w codziennych czynnościach i w użyciu narzędzi. Musimy sobie uprzytomnić, jak wielki wpływ wywarło na kulturę wynalezienie narzędzi. Nie może ujść naszej uwagi, że początki wychowania ściśle się łączą z technicznymi czynnościami.

Toteż pedagogika nie może pominąć tych początków kultury, które jeszcze dziś obserwować możemy u ludzi żyjących w stanie natury. Z pomocą innych nauk, jak etnologia, etnografia, prehistoria, pedagogika można odtworzyć obraz wychowania ówczesnego młodego pokolenia. Pewne pojęcia tego pierwotnego wychowania otrzymamy, obserwując niektóre inteligentniejsze zwierzęta, które swoje potomstwo nieraz lepiej wychowują do posłuszeństwa, czystości, do zdobywania sobie pożywienia, niż człowiek. Człowiek i zwierzę wykorzystują wrodzony potomstwu pęd do zabawy, aby młodzież wychowywać do naśladownictwa. Z zabawy rozwija się poważne działanie. Tak postaje myśliwstwo, rybołówstwo. Walka ze zwierzem, który się bronił, nauczyło człowieka rzemiosła wojennego.

Ważniejsze dla rozwoju kultury jednak niż ono było planowe nauczanie, w jaki sposób zdobyć środki do życia i złagodzić obyczaje.

Pierwotny człowiek był jaskiniowcem lub miał swą kryjówkę na drzewach. Później dopiero zamieszkał w namiocie ze skór zwierząt. Te też służyły mu za odzież. Znał już użytek ognia i nauczył się go sztucznie wytwarzać. Nie wszędzie paliły się gazy, wydobywające się z ziemi, jak u stóp Kaukazu, do którego mit kazał przykuć Prometeusza za ukradzenie bogom ognia, aby nim uszczęśliwić ludzi. Wówczas człowiek nauczył się wyrabiać narzędzia i broń z drzewa, kości lub kamienia, jak tego dowodzi prehistoria.

Tak człowiek człowieka wychowywał do wyższej kultury. Przez wyrabianie narzędzi człowiek stworzył podstawy do fizycznego i duchowego rozwoju swego rodu. Użycie narzędzi miało wpływ bezpośredni na rozwój fizyczny i duchowy człowieka. Ciągle je ulepszał, a tym samym podnosił swój poziom duchowy. W każdym razie postęp techniczny tworzy podstawę kultury ludzkiej.

Toteż pedagogika może oprzeć się na dziejach rozwoju ludzkości. Prawo równości rozwoju jednostki i ogółu dotyczy nie tylko zdobyczy fizycznych, lecz także duchowych. Dziecko pierwotnego człowieka lub dzisiaj jeszcze żyjącego w stanie natury i dziecko kulturalnego narodu rozwija się na tych samych zasadniczych prawach, a tylko odmienne warunki stwarzają tę wielką różnicę, którą obserwujemy. O tym powinien pamiętać wychowawca.

Powstaje pytanie, jaki jest cel wychowania. W różnych czasach różnie brzmiała odpowiedź. Zależało to do wychowawcy. W starożytnej Sparcie wychowywano zdrową młodzież na wojaków, a kaleki i słabe dzieci po prostu mordowano. W innych państwach greckich, jak w Atenach, wychowywano pięknego (duchowo) i dobrego obywatela. Średnie wieki wychowywały człowieka do za ziemskiej przyszłości, dla Boga. Dzisiejsi wychowawcy nie zapominają jednak o teraźniejszości i bliskiej przyszłości na ziemi. Ale dopiero wielki reformator na polu pedagogicznym Rousseau upomniał się o prawa dziecka do teraźniejszości i do wyżycia się.

Uznając zupełnie to prawo, należy jednak pamiętać o przyszłości dziecka i przysposobić je do życia. Trzeba mu dać silne podstawy moralne i wiedzę. Nie wolno zapominać, że jest członkiem społeczeństwa.

Od celów i idei tego społeczeństwa zależy wychowanie. Wychowawca winien wpoić w wychowanka te cele i idee.

Nie umniejszając osobistego szczęścia dziecka, trzeba je tak ukształtować, aby było zgodne ze szczęściem społeczeństwa.

Tak wychowany człowiek będzie w szczęściu drugich widział własne szczęście. Tylko dzielny i użyteczny człowiek umie dobrowolnie się podporządkować dobru ogólnemu i współpracować w podniesieniu kultury.

Idee przenikające społeczeństwo są podstawą wychowania i na odwrót wychowanie decyduje o istocie społeczeństwa. Widzimy to najjaśniej w obecnej chwili, gdy wskutek zwycięskiego pochodu socjalizmu także idee pedagogiczne, wynikające z niego, opanowują umysły.

Z chińskich ksiąg mądrości

Słowa przewrotne, obłudne miny, przesadne oddanie — Tso Kiu Ming wstydził się stosowania tych środków w postępowaniu z ludźmi i ja też bym się ich wstydził.

Kung Fu Tse

* * *

Dzięki temu, że w jednej z osobna wziętej rodzinie panuje miłość bliźniego, ta sama miłość może istnieć i w całym państwie, a jeśli jeden jedyny człowiek zachowuje się egoistycznie, w całym państwie mogą powstać niesnaski.

Da Hsiau

W krzywym zwierciadle

Świadkami bardzo nieprzyjemnej sceny byli ostatnio liczni kupujący nabiał w sklepie MHD w Poznaniu przy ul. Matejki 56. Do sklepu tego, posiadającego wywieszkę, że od godz. 6 do 8 wydaje się mleko tylko na kartki dziecięce, wszedł o godz. 7.25 pewien obywatel i wręczając kartę mleczną poprosił o litr mleka. W odpowiedzi usłyszał szorstką odpowiedź: mleka nie ma. Gdy speszony tym zaznaczył, że mleko powinno być i że przecież sprzedaje się je już od godz. 6 — ekspedientka jeszcze bardziej niegrzecznie burknęła: „mógł pan wstać o szóstej, a nie teraz zawracać mi głowę".

Biedny obywatel zaniemówił, chwilkę pomyślał i uderzając w pokorę począł coś mówić o tym, że mleka bardzo potrzebuje, że małe dziecko itp. W odpowiedzi ekspedientka wygięła pogardliwie umalowane usta i wycedziła zimno, że ją tam „dziecko nic nie obchodzi".

Okazało się z głośnych żalów oczekujących tam licznie kobiet, że wypadki takie już miały niejednokrotnie miejsce i że obsługa w tym sklepie jest najniegrzeczniejsza w Poznaniu.

Nam się wydaje, że panience tej należy dać dobrą szkołę uprzejmości. Wypadki takie pachną skandalem i nie powinny mieć miejsca. I mamy nadzieję, że nie będą miały. Jej i podobnym typkom pozwolimy sobie przypomnieć aktualne przysłowie o „nosie i tabakierze" (e)

Prawie każda plaża w Polsce ma swoje mankamenty, ale rekord chyba w tym kierunku bije plaża na Niskich Łąkach we Wrocławiu. Nie ma tam kiosków z lodami lub napojami — a jeżeli i są, to niewiadomo gdzie. Pełno jest natomiast psów bez linek i kagańców, które wesoło baraszkują na piasku szczekają i napadają na przechodniów. Jeden z takich przemiłych, bezpańskich prawdopodobnie kundli rozdarł pewnemu plażowiczowi spodnie, a zachęcony bezkarnością — pogryzł później dziecko.

To jednak jeszcze nie wszystkie „przyjemności" plaży na Niskich Łąkach. Od czasu do czasu młody pastuszek przypędza na plażę krowy, na widok których ludzie panicznie uciekają i z wody i plaży. Jedni ze strachu drudzy z obrzydzenia na widok zanieczyszczonej przez miłe krówki wody.

Jeżeli tak dalej pójdzie — plaża dla wrocławian przestanie istnieć. Chyba, że od czasu do czasu zawita tam milicja i doraźnymi mandatami ukarze właścicieli psów i krów. (e)

Listy ze Szczecina

Muzeum Morskie z eksponatami z polskiej wyprawy do Kamerunu



Muzeum Morskie w Szczecinie, które otrzymało piękny reprezentacyjny gmach na Wałach Chrobrego (po dawnym muzeum kultury i sztuki niemieckiej), zyskuje coraz większą popularność. Zwłaszcza w porze letniej odwiedza muzeum mńostwo ludzi, podziwiając nadzwyczaj ciekawe zbiory, których z rokiem każdym przybywa coraz więcej. Jest to jedyne w Polsce Muzeum Morskie, o dużej wartości historycznej i naukowej.

W posiadaniu muzeum znajdują się eksponaty, przekazane przez spadkobierców znanego przed wojną działacza morskiego Stanisława Ledóchowskiego. Eksponaty te cieszą się specjalnym zainteresowaniem zwiedzających, ze względu na swą historię związaną z polską wyprawą do Kamerunu.

Otóż uczestnicy tej wyprawy: Rogoziński Janikowski i Tomczak dwukrotnie wyruszali z Havru na żaglowcu „Łucja - Małgorzata", udając się bezpośrednio do Kamerunu. Pierwsza wyprawa miała miejsce w 1882 r., druga w 1883 r. Drogą umiejętnego nawiązania przyjaznych stosunków z tubylcami, bez pomocy ognistej wody czy zbrojnego podboju, podróżnikom polskim udało się zbadać teren, zaznajomić ze szczepami władającymi tą ziemią, a nawet uzyskać sympatię władców i ich poddanych. W dowód przyjaźni władcy szczepów obdarowali polskich badaczy cennymi pamiątkami. M. in ofiarowany został Janikowskiemu złoty pierścień króla Amatifu, dwa berła władców afrykańskich i szereg innych przedmiotów, które w Muzeum Morskim się znajdują.

„Symboliczne" zatknięcie sztandaru polskiego na ziemi afrykańskiej wywołało niepokój i niezadowolenie wśród Niemców, tępiących z zaciekłością każdy objaw życia czy odruch ekspansji polskiej. „Wszechwładny" wówczas Bismark zarządził natychmiastowy zbrojny najazd na teren Kamerunu — w rezultacie czego, po dwuletnich wpływach polskich, pod naciskiem oręża niemieckiego, Kamerun przeszedł w posiadanie Niemców.

Znajdujące się więc w muzeum eksponaty podkreślają przejawy polskiej działalności podróżniczej i badawczej, występujące nawet w okresie niewoli politycznej. Poza tym, pozyskanie odnośnych eksponatów umożliwiło zapoczątkowanie jednego z działów muzeum, poświęconego wyprawom i ekspedycjom morskim.

Należy nadmienić, że główna część zbiorów z wyprawy polskiej do Kamerunu znajdowała się przed wojną w Muzeum Etnograficznym. Zbiory te w czasie wojny uległy zniszczeniu.

Zbiory z wyprawy do Kamerunu ofiarowane zostały muzeum w 1948 r. przez wdowę po uczestniku wyprawy ś.p. Leopoldzie Janikowskim, zamieszkałą w Zielonce pod Warszawą. (N).

Ambasador brytyjski nie proponował rządowi ZSRR pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat: Rzecznik ministerstwa spraw zagr. Anglii oświadczył w dniu 5 lipca na konferencji prasowej w Londynie, że Anglia zwróciła się za pośrednictwem swego ambasadora w Moskwie do rządu radzieckiego z propozycją pokojowego uregulowania problemu koreańskiego i że Anglia oczekuje odpowiedzi od rządu radzieckiego.

Agencja TASS upoważniona jest do stwierdzenia, że ambasador angielski w Moskwie podczas swej rozmowy z przedstawicielem ministerstwa spraw zagr. ZSRR żadnej propozycji w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego rządowi radzieckiemu nie składał. Ograniczył się on jedynie do wyrażenia nadziei, że konflikt w Korei zostanie z czasem uregulowany.

Jest rzeczą oczywistą, że oświadczenie ambasadora angielskiego w Moskwie nie wymaga jakiejkolwiek bądź odpowiedzi ze sfony rządu radzieckiego.

WYROK

JERZY SZELIGA

57

— Może pan sprawdzić moje książki, może pan zrobić rewizję w kantorze, w składzie, a nawet w mieszkaniu! Niczego pan nie znajdzie! Ja jestem uczciwym kupcem, nie robię żadnych nieczystych interesów! Wszyscy w Krukowie mogą zaświadczyć! A nawet w Kielcach! Znają mnie przecież!

Zniecierpliwiony Olejnik przerwał mu wreszcie energicznie.

— Niech pan się uspokoi, panie Kulik! — zawołał — Nikt nie twierdzi, że dopuścił się pan przestępstwa, chcemy tylko wyjaśnić pewną, dość zawikłaną sprawę! Chcemy prosić pana o informacje! Czy może ich pan nam udzielić?

Kulik przetarł dłonią spotniałe czoło. Małe oczki zamrugały niepewnie.

— Proszę bardzo! Niech pan wejdzie do kantorku!

Olejnik wszedł.

W kantorku panował półmrok, pełno było kurzu i śmieci. Zakurzone okno wychodziło na zawalone deskami podwórze.

— Niech pan usiądzie! — poprosił gospodarz i podsunął mu krzywe krzesło.

Olejnik usiadł, rozejrzał się i powiedział:

— Widzi pan, panie Kulik, historia wygląda tak, że zatrzymaliśmy na szosie dwa samochody, wiozące dębinę z tartaku w Wierzbniku. Dębina ma dzisiaj sporą wartość ,prawda?

— Prawda prawda! I nigdzie nie można jej dostać!

— Właśnie! A więc zatrzymaliśmy te samochody, gdyż dębina została po prostu ukradziona z tartaku i okazało się, że jedzie ona do pana! Że wywieziono ją na polecenie kierownika Sochy, który też podpisał rozkaz wyjazdu, jaki miał jeden z szoferów. Szoferzy dostali polecenie zawieźć tę dębinę do pańskiego składu! I co pan na to, panie Kulik?

Kupiec oburącz ścisnął głowę.

— Nic podobnego, nic podobnego! O niczym nie wiem! Nie znam żadnego Sochy! Nie zamawiałem u niego żadnej dębiny! Dębina mi wcale nie potrzebna! Nic nie rozumiem, najświętsze słowo honoru, że nic nie rozumiem! To jakaś omyłka, jakieś nieporozumienie!

Olejnik wzruszył ramionami. Stanowczo — nie mógł rozmawiać z tym człowiekiem!

Nagłym ruchem wstał i wyszedł na dwór.

Minęło pół godziny i cała kawalkada, złożona z dwóch ciężarówek i „Harleja" wracała do Wierzbnika. W składzie drzewnym w Krukowie pozostał tylko jeden milicjant. Na wszelki wypadek.

Skład opieczętowano, zabezpieczono też księgi buchalteryjne.

Teofil Kulik był kompletnie załamany i rozbity. Usiadł przy oknie w swym pokoju i nie słysząc zaciekawionych pytań małżonki, kiwał tępo głową, wpatrując się w widniejące za oknem podwórze.

Powtarzał przy tym ustawicznie:

— Czego oni chcą? Czego oni chcą, na litość boską?

...Kiedy kierowca Więcek nacisnął klakson, zawiadamiając w ten sposób portiera, aby ten otworzył bramę, wiodącą na teren tartaku — Skowron podszedł szybko do okna, wyjrzał przez nie, cofnął się momentalnie i dziwnie stłumionym głosem powiedział pod adresem Janusza Łęskiego, który siedział na stojącym naprzeciw biura krześle:

— Wszystko w porządku. Wrócili razem z milicją...

Łęski uśmiechnął się zagadkowo i z zadowoleniem zmrużył powieki. Realizacja przebiegłego planu ojca odbywała się bez przeszkód. Daj Boże, aby szła tak dalej!

Dwie ciężarówki zatrzymały się przed budynkiem biura. Silnik „Harleja" raz jeszcze zaterkotał i umilkł. Olejnik wyskoczył zwinnie z szoferki.

Słońce już trochę opadło, ale mimo to, panujący na dworze skwar nic a nic się nie zmniejszył. Powietrze ciągle było parne i rozgrzane, wyczuwało się, że w nocy spadnie deszcz.

...Socha był wprawdzie zdziwiony w niemniejszym stopniu, niż Teofil Kulik, potrafił jednak zapanować nad sobą. Spokojnie spojrzał na siedzącego naprzeciw niego mężczyznę w cywilnym ubraniu, który przed chwilą wylegitymował się dowodem, opiewającym na nazwisko Albina Olejnika, funkcjonariusza Wydziału Śledczego Wojewódzkiej Komendy MO w Kielcach i zapytał:

—A więc twierdzi pan, że to na moje polecenie wywieziono stąd tę dębinę i że ja podpisałem rozkaz wyjazdu dla kierowców?

Olejnik nie spuścił wzroku. Przez długą chwilę spoglądali sobie w oczy twardo i nieustępliwie. Żaden nie chciał ustąpić.

— Tak. Twierdzę w ten sposób i mam prawo twierdzić!

— Na jakiej podstawie?

— Po pierwsze... — Olejnik rozczapierzył palce i począł na nich liczyć — Po pierwsze mam już zaprotokułowane zeznania jednego z pracowników tartaku, z których wynika, iż kazał mu pan wydać polecenie załadunku dębiny na samochody celem wywiezienia jej do Krukowa! Po drugie nie ulega dla mnie wątpliwości autentyczność pańskiego podpisu na rozkazie wyjazdu. Porównałem ten podpis z innymi pana autografami z wynikiem całkowicie pozytywnym. A nie chce pan chyba twierdzić, że podpisywał pan jakiś dokument, nie znając jego treści?

Socha w zamyśleniu pokręcił głową.

KULTURA i SZTUKA

Nr 26 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 9. 7. 1950

Dr Andrzej Bukowski

Haft i ceramika kaszubska

Na Wystawie Kaszubskiej Sztuki Ludowej, otwartej w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach i obecnie jeszcze licznie zwiedzanej, najwięcej stosunkowo miejsca zajmują i największe budzą zainteresowanie haft i ceramika.

W rozmowach na ten temat wyłania się dość często kwestia początków tych działów wytwórczości ludowej, w związku z czym wydaje się celowe przypomnienie oświetlenia tej sprawy ze strony bardziej kompetentnej, tj. ze strony twórczyni nowoczesnego haftu kaszubskiego, Teodory **Gulgowskiej.**

Zasięgałem u niej bezpośrednich informacji. Odpowiedziała tymi samymi niemal słowami, które ćwierć wieku wcześniej przeszły do druku w książce napisanej po niemiecku przez I. Gulgowskiego pt. „Von einem unbekannten Volke in Deutschland" (1911).

Zimą 1906/7 po dłuższym przygotowaniu, Gulgowska rozpoczęła pracę nad wskrzeszeniem dawnego i stworzeniem współczesnego haftu kaszubskiego. Gdy próba się powiodła zadawano jej później często pytanie: Jak to się stało, że zajęła się właśnie haftem i to w tak mizernej i odludnej wiosce, jak Wdzydze? — Były dwa powody — odpowiadała, — ekonomiczny i estetyczny. Z jednej strony chodziło o to, ażeby poprzez przemysł domowy dać pracę i zarobek mieszkańcom biednych okolic, takich jak Wdzydze, zwłaszcza zimową porą, kiedy większość mieszkańców skazana była na gnuśną bezczynność; z drugiej strony działalność ta miała na celu obudzenie i pielęgnowanie wśród ludu wrodzonego zmysłu artystycznego. „Pod wpływem pism prof. Sohnreya na temat pomnażania dobrobytu społecznego poprzez pielęgnowanie wartości regionalnych powstała we mnie myśl przyjścia tutaj ze skuteczną pomocą. Odtąd częściej zbierałam u siebie dziewczęta wiejskie, pokazywałam im robótki i usiłowałam je zaciekawić przy pomocy ilustracji i dobrych czasopism. Ale to wszystko nie mogło dać trwałego zadowolenia ani mnie ani dziewczętom. Chętnie dałabym im takie zajęcie, które przyniosłoby im także materialną korzyść.

Wtedy ludoznawcze studia mego męża skierowały mnie w dziedzinę starej kaszubskiej sztuki ludowej, która wzbudziła we mnie żywe zainteresowanie. Resztki starych ubiorów, w szczególności czepce niewieście, które wyszły z mody przed mniej więcej 40 laty, pokazały mi, w jak wysokim stopniu wykształciła się wśród ludu technika hafciarska. Wzory zdobnicze wykonywano na aksamicie lub płótnie ściegiem płaskim przy pomocy złotych, srebrnych lub jedwabnych nici. Na starych skrzyniach, szelbiągach, krzesłach i kołyskach oraz naczyniach glinianych odnalazłam różnobarwne malowidła, które ukazały moim oczom sztukę ludową o pogodnych kolorach. W motywach, wśród których przeważały tulipany, serca i koła, wyrażał się jednolity, charakterystyczny styl ludowy. Przygotowałam sobie zbiór czepców i odrysowałam motywy z mebli i wytworów ceramicznych, ażeby uzyskać możliwie najbogatszy materiał. W tych studiach pomogły mi poprzednie moje zajęcia malarskie... To nie był żaden zwykły przypadek, żadna fantazja, że powróciłam do starej techniki hafciarskiej. Nie wprowadzałam niczego nowego i obcego ludowi, zwróciłam mu tylko to, co dawniej posiadał... Musiałam sobie powiedzieć, że skoro dawniej lud posiadał taką zdolność, widocznie ten rodzaj zajęcia najbardziej odpowiadał jego charakterowi. Dziś wiem, że się nie myliłam".

Próba pobudzenia dziewcząt we Wdzydzach do zajęcia się haftem dała ponad oczekiwanie pomyślne rezultaty. Zrazu Gulgowska sama rysowała wzory i podsuwała barwy, wkrótce jednak dziewczęta, zapaliwszy się i zasmakowawszy w pracy, okazywały coraz więcej samodzielności i inicjatywy. W ciągu kilku następnych lat przygotowano tyle haftów i na takim poziomie, że obsyłane po wystawach spotykały się wszędzie z dużym zainteresowaniem i pokupem. W roku 1909 zostały wyróżnione na międzynarodowej wystawie sztuki ludowej w Berlinie i w tymże roku zdobyły dyplom i złoty medal na wystawie „Pracy kobiet" w Kaliszu, urządzonej przez „Stowarzyszenie Narodowe Kobiet Polskich". Liczne artykuły w prasie fachowej i w dziennikach szeroko rozsławiły wytwory wdzydzkie. Odtąd zbyt ich był zapewniony. Do roku 1914 Gulgowska wykształciła we Wdzydzach ponad sto hafciarek, w ślad za czym powstały samorodnie na całym terenie Kaszub ogniska hafciarskie, przynoszące ludowi obok dobra materialnego dobro duchowe przez budzenie zmysłu piękna oraz wyzwalanie ukrytych a dotąd niewykorzystanych zdolności. Haft staje się z czasem przedmiotem dumy Kaszubów, u innych zaś — tak w kraju jak i zagranicą — pożądaną ozdobą mieszkania, cieszącą oko oryginalnością motywów i harmonijną grą kolorów.

Obok haftu znalazły się wkrótce także oryginalne wytwory ceramiczne. Stało się to również dzięki inicjatywie i wpływowi Gulgowskich. W dawniejszych czasach, kiedy przemysł ceramiczny był na Kaszubach szeroko rozpowszechniony, garncarze, ażeby dogodzić smakowi ludu przyozdabiali naczynia gliniane malowidłami o żywych kolorach. Osiągali w ten sposób większy zbyt. Z chwilą nastania jednak tanich wyrobów fabrycznych, ten przemysł rodzimy zamarł niemal zupełnie. Ostał się i według tradycyjnych wzorów pracował jedynie warsztat Fr. **Necla** w Chmielnie pod Kartuzami, ale i on, ulegając potrzebie dostarczenia tańszego towaru, musiał ograniczyć dawną barwność. „Zupełnie przypadkowo odkryliśmy tego garncarza" — pisze Gulgowski. „Żona moja zachęciła go, ażeby garnki, talerze itd. malował barwnie według oryginalnego starego zwyczaju, a następnie obesłał nimi większe wystawy. I oto odrazu te wyroby znalazły zbyt wśród innego kręgu odbiorców. Proste prawdziwie ludowe naczynia gliniane z naiwnym prymitywnym malowidłem zdobyły sobie licznych zwolenników... Ponieważ zaś jedno pociąga za sobą drugie, więc też pewien garncarz w Kartuzach (**Meissner**) zajął się znów wyrobem naczyń glinianych, wrócił do swej dawnej sztuki i ma wielkie powodzenie".



Hieronim Skurpski — „Zamek w Olsztynie" (akwaforta)

ŻYCIE KULTURALNE

O PRZEMIANACH W ŻYCIU KULTURALNYM POLSKI

Czasopismo **„Sowieckoje Iskustwo"** zamieściło w ostatnim numerze obszerny artykuł wiceministra **Włodzimierza Sokorskiego,** poświęcony doniosłym przemianom w życiu kulturalnym Polski Ludowej.

Wiceminister Sokorski stwierdza, że w pierwszym okresie budownictwa kulturalnego w Polsce niektórym działaczom kulturalnym brak było jasnej perspektywy socjalistycznego budownictwa kulturalnego. Zjazdy i narady kompozytorów polskich, pisarzy, dramaturgów i artystów stały pod znakiem walki o socjalistyczną kulturę, o socjalisyczną sztukę. Autor wskazuje na różnorodne formy walki nowego ze starym, walki o realizm socjalistyczny. Wybitnym wkładem do walki o realistyczną sztukę były częste występy gościnne radzieckich artystów teatralnych w Polsce. Wiceminister Sokorski podkreśla, że przełomowym momentem w życiu teatru polskiego stał się Festiwal sztuk radzieckich. Festiwal sztuk radzieckich przyczynił się również do rozwoju polskiej sztuki dramatycznej. W rb. w repertuarze teatrów polskich znajdować się będzie kilkadziesiąt nowych polskich sztuk.

Wskazując na wielkie znaczenie, jakie dla dalszego budownictwa kulturalnego posiada twórcze przeszczepianie doświadczeń sztuki radzieckiej, wiceminister Sokorski pisze: Możemy dziś śmiało powiedzieć, że rozwój naszej sztuki znajduje się na słusznej drodze, na drodze realizmu socjalistycznego. Od mistrzów sztuki radzieckiej uczymy się jak należy tworzyć zgodne z prawdą życiową kreacje artystyczne, jak walczyć o wysoką jakość sztuki, jak wychowywać nowe pokolenie (w)

NAGRODA LITERACKA WARSZAWY

Prezydium Stoł. Rady Narodowej przyznało nagrodę literacką m. st. Warszawy na r. 1950 St. R. Dobrowolskiemu.

Nagroda przyznana została za całokształt twórczości pisarskiej i działalności społecznej autora, nacechowanych umiłowaniem Warszawy i związanych z życiem walczącej o socjalizm klasy robotniczej — cech najpełniej wyrażonych w poemacie o generale Walterze.

Z SALONÓW WYSTAWOWYCH

W salonach Wystawowych Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy otwarto wystawę p. hasłem: „Sto pięćdziesiąt lat malarstwa polskiego". Na całość tej cennej ekspozycji złożyły się m. in. dzieła: Michałowskiego, Matejki, Juliusza Kossaka, Kotsisa, Gierymskiego, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Fałata, Boznańskiej i Pankiewicza. Wspomniane dzieła pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

*

Staraniem Centralnego Biura Wystaw Artystycznych zorganizowana została w Muzeum Olsztyńskim wystawa zbiorowa prac Hieronima Skurpskiego. Wystawa obejmująca ponad sto pozycji malarstwa i grafiki — daje interesujący pogląd na twórczość czołowego plastyka Ziemi Mazurskiej.

*

W Toruniu trwa doroczna wystawa prac studentów wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Wystawa obejmuje działy: malarstwa, grafiki i rysunku oraz dwa najliczniej reprezentowane: konserwatorski i zabytkoznawczy. Wystawa zorganizowana jest pod hasłem: „Dążymy do realizmu socjalistycznego w sztuce". Hasło to znalazło oddźwięk w pracach młodych artystów.

ZAKOŃCZENIE SEZONU W PAŃSTWOWEJ FILHARMONII W KRAKOWIE

Państwowa Filharmonia w Krakowie zakończyła sezon muzyczny 1949/50 koncertem symfonicznym poświęconym muzyce współczesnej w wykonaniu orkiestry i chóru Filharmonii Krakowskiej oraz solistów M. Kunińskiej i L. Finzego.

Podsumowując wyniki działalności Państwowej Filharmonii Krakowskiej, kierowanej obecnie przez dyr. Piotra Perkowskiego, stwierdzić należy, iż osiągnąwszy poziom jednej z najlepszych orkiestr symfonicznych w kraju wykazała ona wiele inicjatywy w budzeniu i pogłębianiu zamiłowania do muzyki wśród szerokich mas robotniczych Krakowa.

W ubiegłym sezonie muzycznym dała Filharmonia Krakowska ogółem 91 koncertów symfonicznych, w tym 38 koncertów wieczornych, 11 poranków oraz 34 koncerty w fabrykach i kopalniach.

„POLONICA" CZESKIE

Nakładem wydawnictwa „Melantrich" w Pradze ukazał się czeski przekład Poli Gojawiczyńskiej „Główne Miasto". Powieść ta, opisująca odbudowę Warszawy i życie kolektywu ludzkiego w stolicy Polski jest dla czeskiego czytelnika nie tylko wydarzeniem literackim. Czeski czytelnik za pośrednictwem tego dzieła zapoznaje się z entuzjastyczną pracą mieszkańców zburzonej przez nazistów Warszawy..

W tymże wydawnictwie ukazała się również powieść Kazimierza Brandysa pt. „Samson"

„REGIONALIZM KASZUBSKI"

Znany pisarz i uczony pomorski — dr Andrzej Budowski — wydał nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu szeroko zakrojoną pracę p. t. „Regionalizm Kaszubski". Wspomniany zarys monografii historycznej ogarniając ruch naukowy, literacki i artystyczny na Kaszubszczyźnie stanowi podstawowe dzieło do badań nad charakterem i dorobkiem życia kulturalnego Kaszub.

Stanisław Czernik

Powieści bułgarskie

W ostatnich czasach można zauważyć znaczny wzrost zainteresowania się u nas literaturą bułgarską. Jest to słuszne nawiązanie do tradycji sprzed 50 lat, kiedy to powieści znakomitego pisarza bułgarskiego **Iwana Wazowa** chętnie były u nas tłumaczone i czytane. Okres międzywojenny nie posunął niestety naprzód tej sprawy, przeciwnie — powstało bardzo poważne zaniedbanie.

Obecnie przystąpiono do odrabiania zaległości. Musimy poznać najważniejsze dzieła literatury pokrewnego narodu. Zrobiliśmy znaczny krok naprzód. Oto przed nami sześć wartościowych powieści bułgarskich przełożonych ostatnio na język polski.

Ukazały się dwie książki Iwana Wazowa: wysoko ceniona przez krytykę bułgarską opowieść „Niemili i niekochani" oraz rozległa powieść historyczna na tle walk powstańczych z Turkami „Pod jarzmem". Wazow — to równocześnie Kraszewski i Sienkiewicz Bułgarii. Czytelnik polski chętnie sięgnie po te książki, w interesującej fabule odsłaniające mało znane formy życia w okresie rozpadającego się feudalizmu na Bałkanach.

Osobny rodzaj stanowią powieści nowsze, obrazujące życie przedwojennej wsi bułgarskiej. Należą do nich: „Synowa" **G. Karasławowa** oraz „Gerakowie-Ziemia" niedawno zmarłego postępowego pisarza **Elin-Pelina.** Książki te powinny szczególnie zainteresować czytelnika wiejskiego. W obydwu postawione zostało zagadnienie klasowe na wsi. Pisarzy szczególnie zajmuje typ bogacza wiejskiego Zarówno Karasławow jak i Elin-Pelin przedstawiają w ostrym zarysie, jak niemiłosierna, nieludzka jest droga powstawania gospodarstwa „kułackiego". Demaskują specyficzną psychikę wzbogaconego chłopa, odsłaniają wszystkie źródła jego chciwości, prowadzącej nie tylko do wyzysku biedaków, prowadzącej wprost do zbrodni. W życiu wsi bułgarskiej pozostało wiele naleciałości i przyzwyczajeń z czasów długoletniej niewoli tureckiej, wiele zakorzenionych form przejętych ze Wschodu muzułmańskiego. Stąd egzotyczny posmak tych powieści.

Oprócz wymienionych ukazały się jeszcze dwie powieści: **Weseliny Genowskiej"** „Szklanne mury" oraz **Pawła Stojanowa** „Mehmed Sinap".

Dobrą wróżbą na przyszłość jest zjawienie się stałych tłumaczy, specjalizujących się w przekładach z bułgarskiego. Wyróżnia się przede wszystkim Zofia Wolnik, która przełożyła ostatnio cztery książki bułgarskie. Ogromne znaczenie posiada zawarcie umowy kulturalnej polsko-bułgarskiej. Stosownie do tej konwencji obydwie strony będą nagradzać najbardziej wyróżniające się przekłady. Pierwsza polska nagroda zostanie przyznana w sierpniu br.

Wspomnieć jeszcze należy o tradycjach przyjaźni międzyPolską a Bułgarią. Na poezję bułgarską charakterystyczny wpływ wywierała twórczość Adama Mickiewicza. Motywy bułgarskie do powieści polskiej wprowadzał Teodor Tomasz Jeż. Miejmy nadzieję, że nastąpi poważniejsze zbliżenie się obu literatur — polskiej i bułgarskiej.

W PRACOWNIACH CZOŁOWYCH RZEŹBIARZY POLSKICH



Stanisław Horno-Popławski „Mikołaj Kopernik"

NOWOŚCI WYDAWNICZE

W wydawanej przez Warszawskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego z zasiłku Ministerstwa Oświaty „Bibliotecze Popularnej" pt. „Świat Starożytny" ukazały się już drukiem trzy pierwsze pozycje: 1. K. Michałowski: „Praca górnika i hutnika w starożytnej Grecji", — 2. Gabriel Pianko: „Epos" oraz Lidii Winniczuk i Stefanii Linowskiej: „Elegia".

Publikacje te mają na celu m. in. popularyzowanie wiedzy o kulturze starożytnej, udostępnienie jej możliwie najszerszym warstwom społeczeństwa za pośrednictwem zwięzłych, dostępnie opracowanych prac z dziedziny świata klasycznego, ujmowanie antycznych zjawisk społeczno-kulturalnych z nowoczesnego punktu widzenia, przedstawianie prądów umysłowych, gatunków literackich itd, które przemożny swój wpływ wywierały przez tysiące lat na epoki następne i do dziś dnia go wywierają, choć przeciętny człowiek kulturalny, spotykający się z nimi „na codzień", nie zdaje sobie z tego sprawy.

Seria małych i — dodajmy — tanich monografii naukowo - popularnych „Świat Starożytny", jest dalszym przejawem prężności i żywotności filologii klasycznej w Polsce. Przedstawiciele tej nauki pokonywują kryzys, w jakim się przez pewien czas filologia klasyczna — jak zresztą i szereg innych nauk humanistycznych — znajdowała, m. in. przez zmianę sposobów upowszechnienia zdobyczy tej dyscypliny wiedzy oraz przez rewizję metod naukowych. Dla czytelnika polskiego, który jak praktyka dowodzi, okazuje duży głód lektury na tematy antyczne, Biblioteczka Popularna „Świat Starożytny" będzie zapewne poważną i ciekawą nowością. Zainteresować się nią winny obowiązkowo przede wszytkim biblioteki szkolne, samokształceniowe, świetlicowe itd.

W druku znajduje się dalsza, czwarta pozycja „Biblioteczki": Żukowa — „Bajka w rozwoju [illegible]owym".

Dr Leon Witkowski

Dywersyjna akcja
Wall Street przeciw Związkowi Radzieckiemu w latach 1942-1946

W czasopiśmie radzieckim „Litieraturnaja Gazieta" ukazał się artykuł zatytułowany „Sześcionogi ambasador Wall Street". Artykuł ten rzuca jaskrawe światło na metody dywersji stosowane przez koła imperialistyczne przeciw Związkowi Radzieckiemu. Nawiązując do faktu zrzucania przez samoloty USA wielkiej ilości stonki ziemniaczanej na terytorium Niemiec Demokratycznych, autor artykułu, znany literat radziecki Fisz, stwierdza, że imperialiści amerykańscy usiłowali w swoim czasie dokonać podobnego przestępstwa w stosunku do Związku Radzieckiego.

31 maja 1942 roku — opowiada Fisz — kierowniczka kwarantanny w porcie murmańskim, komsomołka Katarzyna Władikina, stwierdziła, że w ładunku nasion, nadesłanym ze Stanów Zjednoczonych do ZSRR, znajduje się wielka ilość szkodników rolnych. Dzięki czujności Władikinej, na ładunek nałożono embargo. Po kilku miesiącach, w styczniu 1943 r. na jednym z worków fasoli również nadesłanej na pokładzie statku amerykańskiego, Władikina zauważyła kilka zmarzłych owadów — niezwykle niebezpiecznych szkodników rolnych. Amerykanie starali sie za wszelką cenę skłonić radzieckie władze celne do odbioru tego ładunku. Jednakże Władikina stwierdziła, że i inne worki tegoż ładunku są zarażone. Wewnątrz ziaren fasoli i bobu ujawniono liczne żywe poczwarki szkodników. Zamarzły jedynie te, które wypełzły nazewnątrz. I wtedy po raz pierwszy Władikina pomyślała, iż nie jest to jedynie opieszałość czy niedbalstwo ze strony nadawców ładunku. Według opinii specjalistów radzieckich taka koncentracje szkodników uzyskać można tylko drogą sztucznego zarażenia. Była to — pisze „Litieraturnaja Gazieta" — dywersja, dokonana z premedytacją. Przestępstwo to było tym ohydniejsze, iż usiłowali je popełnić ludzie, którzy nazywali siebie naszymi sojusznikami.

Dzięki czujności władz radzieckich, wszystkie ładunki, zawierające groźne zarazki, zostały zniszczone. Jednakże Wall Street nie zrezygnowała ze swych podłych planów. W maju 1946 r. — pisze dalej autor — zawinął do Odessy transportowiec amerykański „Malcolm Stuart" z ładunkiem UNRRA, zawierającym 9.400 ton fasoli. Mimo, iż wszystkie dokumenty stwierdzały, że ładunek jest w najlepszym stanie, w toku rewizji celnej ujawniono, że cała fasola jest zarażona ogromną ilością szkodników rolnych.

„Litieraturnaja Gazieta" podkreśla, że specjalni przedstawiciele radzieccy, skierowani do Stanów Zjednoczonych dla asystowania przy wysyłce nasion, przeznaczonych dla ZSRR, nie zostali wpuszczeni przez władze amerykańskie na teren portu. Odmówiono im również zezwolenia na wyjazd do punktu, gdzie odbywał się załadunek towarów, przeznaczonych dla Związku Radzieckiego.

Czasopismo stwierdza, że Amerykanie nie ograniczyli się do wysyłania szkodników. W gruncie rzeczy — pisze autor — rozpoczęli oni prawdziwą wojnę bakteriologiczną, wysyłając do Związku Radzieckiego pasożyty oraz liczne bakterie chorobotwórcze, które miały spustoszyć pola radzieckie. W końcu 1944 roku do Władywostoku zawinął statek amerykański z ładunkiem nasion arachis. Nasiona te miały być zasiane na Kaukazie. Ekspertyza, dokonana w kwarantannie we Władywostoku pod kierownictwem fitopatologa Abłakatowa, ujawniła, że wszystkie bez wyjątku nasiona zawierają wyjątkowo niebezpieczny zarazek, szczególnie groźny dla upraw cytrusowych. Zarazka tego nigdy dotąd nie było na terenie Związku Radzieckiego.

Przyparci do muru przedstawiciele amerykańscy usiłowali na swe usprawiedliwienie powołać się na fakt, że w Stanach Zjednoczonych nie istnieje obowiązek kwarantanny. Okazało się to jednak zwykłym kłamstwem, ponieważ obowiązek kwarantanny istnieje w Stanach Zjednoczonych od roku 1912.

„Litieraturnaja Gazieta" przytacza długą listę faktów, świadczących o tym że imperialiści amerykańscy starali się wszelkimi sposobami przemycić do Zw. Radzieckiego różne chorobotwórcze pasożyty.

Cały ten potok dywersji — pisze autor — rozszerzył by się na pola radzieckie, gdyby nie czujność i ofiarna praca prostych ludzi radzieckich, entomologów fitopatologów i plantatorów.

LUDZIE FILMU
Dymitr Sagał



Jednym z popularnych, młodych aktorów radzieckich jest Dymitr Sagał, którego po raz pierwszy widzieliśmy na naszych ekranach w nadzwyczaj realistycznym filmie Marka Dońskiego „Dusze nieujarzmione" w roli bohaterskiego partyzanta Stefana. Mimo, że pracę swą dzieli między sceną a filmem, jak zresztą większość aktorów filmowych Związku Radzieckiego — ma w swoim dorobku już sporą ilość obrazów. Poza wymienionym na wstępie filmie wystąpił w roli cygana znów pod reżyserią Marka Dońskiego w obrazie „Dzieciństwo Gorkiego", po czym Aleksander Stolper powierza mu rolę żołnierza — obrońcy Stalingradu w wojennym filmie „Dni i noce". Powtórnie występuje w roli cygana Riekało w obrazie nakręconym według sztuki Borysa Ławreniewa pt. „Na morskim szlaku". Jednak do swych najlepszych ról zalicza postać Martynowa, bojownika o socjalizm w obrazie „Nauczycielka wiejska", w którym wystąpił jako partner Wiery Mareckiej. O jego talencie i wszechstronności niech świadczy chociażby fakt, że w kolejnym swoim filmie „Bokserzy" umiał się przedzierzgnąć w postać zwycięskiego boksera. Ostatnio nakręcił Sagał znów pod kierunkiem Marka Dońskiego film o tematyce rewolucyjnej pt. „Jak się hartowała stal", w którym odtworzył realistyczną postać Pawła Korczagina. Ten ostatni obraz będzie prawdopodobnie wyświetlany u nas z początkiem nowego sezonu.

Małe sprawy wielkich ludzi

Kiedy Walter Scott stracił wszystkie swe pieniądze i rozpoczął spłacać swe długi zabrał się do pisania powieści „Wodstock". Pierwszą część powieści zakończył w czterech dniach, podczas których w sąsiednim pokoju żona i córka prowadziły ożywioną, głośną rozmowę. Podczas pisania „Narzeczonej z Lammermoor" zaskoczył go jeden z jego ciężkich ataków chorobowych. Dyktował jednak bez przerwy dalej i kiedy wstał z łoża boleści, mógł wziąć już do ręki gotowy egzemplarz swej pracy.

* * *

Wielki pisarz Maksym Gorki (właściwe nazwisko — Aleksiej Pieszkow) doszedł do olbrzymiej wiedzy która znamionuje wszystkie jego dzieła, artykuły i pisma polemiczne, drogą wytrwałej, usilnej pracy samokształceniowej. — Wielki samouk w ciągu swego życia (ur. 1886 r., um. 1936 r.) w szkole spędził zaledwie parę miesięcy. Od najmłodszych lat pozbawiony opieki ojcowskiej, stykał się codziennie z nędzą i niedolą ludzką. Jest on kolejno pomocnikiem w pracowni malarskiej, kucharzem na statku wołżańskim, łowcą ptaków. Jako włóczęga przemierza wzdłuż i wszerz całą Rosję. Autobiograficzna trylogia Gorkiego: „Dzieciństwo", „Wśród ludzi", „Moje uniwersytety" — to jedne z najbardziej wnikliwych i bogatych obrazów życia ludzkiego. Chociaż ustrój społeczny carskiej Rosji zepchnął Gorkiego na dno życia, wielki pisarz nigdy nie stracił wiary w człowieka.

Cicero, wielki rzymski mówca i filozof, był zazdrosny o ulubionego śpiewaka Cezara. Skarżył się, że wtedy, kiedy jego wpływ był największy i kiedy wszyscy bez wyjątku, nawet najbardziej zaufani ludzie Cezara darzyli go szacunkiem, jeden tylko Tigellius odnosił się do niego z lekceważeniem. Ale fakt ten — jak stwierdza Cicero — wcale go nie martwi, przeciwnie, uważa to za korzystne dla siebie, gdyż Tigellius jest mu wstrętny tak samo jak ojczyzna śpiewaka — Grecja.

Fryderyk Schiller miewał często wrażenie, że niezbyt długo pożyje na tym świecie. Kochał pracę więcej od swego życia i zapał twórczy rósł w nim z roku na rok. Przy tym pracował on z niebywałą precyzją. W roku 1788 powziął plan poetyckiego opracowania „Dzwonu". — Myśl naszła go podczas jednego ze spacerów do odlewni dzwonów. Mija jednak pięć lat, zanim pomysł nabrał zdecydowanych zarysów. Jeszcze wciąż jednak nie jest on zupełnie dojrzały i drzemie raczej w podświadomości poety. Czeka on do lipca 1797 na dokładniejsze zarysy, ale dopiero jeszcze w dwa lata później rozwiewają się wszelkie mgły wokół pomysłu. Staje on wielki i jasny przed oczyma poety. Wszystkie niejasności pierzchają. Powstaje wiersz za wierszem „Dzwon" nabiera życia i zaczyna rozbrzmiewać w uszach poety. Samo napisanie poematu nie stanowi już dla Schillera żadnej trudności i idzie niezwykle szybko, tak szybko, że „Dzwon" zostaje już w 1800 roku po raz pierwszy wydrukowany w „Musen-Almanach".

Bo w „Partyzancie" nie jest źle!

Ciąg dalszy ze strony 3

iszynki. Oczywiście, że nie było to jedzenie luksusowe, ale zdrowe, smaczne, pożywne i co najważniejsze — urozmaicone. Każdego dnia coś innego.

Po śniadaniu towarzystwo rozbijało się na grupki i jeżeli nie było jakiejś wycieczki, udawało się do lasu lub na basen kąpielowy, jeden z najpiększych w Polsce. Tu się spędzało czas najprzyjemniej. Słońce, woda i powietrze. Któryś tam z wczasowiczów przychodził z akordeonem, inny pozował grupki i robił zdjęcia fotograficzne, inny znowu organizował grupę zapalonych siatkarzy. Tak mijały godziny i basen pustoszał w porze obiadowej, by zapełnić się gwarem w parę godzin później.



Chyba jedyna w Polsce kawiarnia z tak „zachęcającym" szyldem znajduje się w Prudnikach.
Foto — IKP

Okolice Głuchołazów są piękne. Można zwiedzić „Grotę Rycerzy", szyb d. kopalni złota, „Górę Szubieniczną", „Diabelski Wąwoz". Kaplicę św. Anny itp. Zapalony wycieczkowicz może udać się i w dalsze tereny, np. do Nysy, Sławniowic (kopalnia i zakład obróbki marmurów), może pojechać do Zwierzyńca k. Prudnik i zwiedzić samo miasteczko, pełne pamiątek i... ruin. Tu ujrzy obok wzorowych, spółdzielczych sklepów, kawiarnię z „zachęcającym" szyldem: „Chodź kolego na jednego". Widocznie jednak Prudniki nie mają dużo takich „kolegów", bo kawiarnia świeciła pustkami.

Równie miłe jest samo miasteczko Głuchołazy, często odwiedzane przez wczasowiczów w pochmurne dni. Jest tu kilka pamiątek świadczących o polskości tych ziem. Na czoło wybija się tu wieża piastowska Niedaleko od niej znajduje się kapliczka św. Jana Niepomucena, którą mieszkańcy miasta zbudowali z wdzięczności za ocalenie od straszliwej powodzi w 1903 r. Miasteczko posiada dwie Gospody Ludowe, stałe kino, kawiarnię itp. Dla żądnych tańca stoi otworem Hotel przy basenie, gdzie codziennie odbywa się dancing.

Nie brakuje więc rozrywek, których zresztą nikt tak bardzo nie pragnie. Człowiek pracy przyjeżdża tu na odpoczynek i dla nabrania sił, aby po wakacjach stanąć znowu przy warsztacie względnie usiąść przy biurku i włączyć się z nową energią w nurt ludzi budujących Polskę nową. Polskę lepszą, bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Pisząc o stronach dodatnich Głuchołazów nie można pominąć milczeniem pewnych mankamentów. A więc przede wszystkim brak jakiegokolwiek życia kulturalno - oświatowego. Na 449 osób w turnusie jest tylko jeden instruktor kult. - oświatowy. Dlaczego? Jego zadaniem jest organizowanie życia kulturalnego organizowanie wycieczek, zabaw zapoznawczych itp. A tymczasem w praktyce wyglądało to bardzo niedostatecznie. Parę wycieczek, parę zabaw i to wszystko. O wycieczkach, nawiasem mówiąc nie wszyscy wiedzieli, bo np. w „Partyzancie" jadało ok. 150 osób i ci, którzy spożywali posiłki około 14, dowiadywali się o wycieczce po fakcie, gdyż powiadamiano o niej o godzinie 13. Zabawy zapoznawcze" nie były „zapoznawczymi" i w rezultacie ludzie bardziej nieśmiali do końca turnusu nie poznali nikogo oprócz sąsiadów spożywających z nimi posiłki

A przecież wczasy to najlepsza okazja do zbliżenia majstra łódzkiego z referentem z Gdańska, dyrektora urzędu Warszawy z przodownikiem pracy z Bytomia. Ileż ich łączy wspólnych myśli, dążeń! Ileż zyskałby z nich każdy, gdyby poznał pracę i osiągnięcia drugiego!

Nie wiem dokładnie jak było w innych domach wypoczynkowych, ale brak takiego zbliżenia zaobserwowałem w „Paryzancie". Słyszałem jednak, że to samo było i gdzie indziej.

Winno o tym pomyśleć kierownictwo wczasów i zaradzić złemu. W sumie jednak Głuchołazy spełniły



Kapliczka św. Jana Nepomucena
Foto — IKP

swoje zadanie, o czym świadczyły świeże rumieńce na ogorzałych twarzach, a u wielu wczasowiczów i... waga. Kto chce więc ciszy i odpoczynku, niech jedzie na wczasy do Głuchołazów. Nie pożałuje na pewno.

Edro.

Kącik Szachowy

Pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

Największa sensacja turnieju w Szczawnie-Zdroju Pytlakowski zwycięża arcymistrza Keresa!!!

Wiadomość podana przez radio a następnie przez wszystkie dzienniki stała się dla ogółu szachistów olbrzymią sensacją. Tego nie przewidywał największy optymista. Okazuje się jeszcze raz, że w turnieju wszystkich bez względu na siłę gry przeciwników należy traktować jednakowo. Nie pierwszy raz zdarza się, że ostatni w tabeli turniejowej płata figla leaderowi. Wynik Pytlakowskiego pozwolił Barczy i Szabo na zbliżenie się do Keresa a samemu Pytlakowskiemu na skok z ostatniego miejsca do przodu.

Z pozostałych wyników niespodzianką była klęska arcymistrza Szabo w spotkaniu z młodym mistrzem radzieckim Tajmanowem.

Z Polaków po 12 rundach w dalszym ciągu stoi najlepiej Tarnowski przed Pytlakowskim. Szapiel po dobrym starcie gwałtownie przystanął, oby się tylko nie załamał psychicznie. Gawlikowski i Arłamowski spadli ku dołowi i zamykają w tej chwili tabelę turniejową. Do końca turnieju pozostało jeszcze 8 rund w czasie których będziemy świadkami niejednej niespodzianki.

Organizatorom turnieju w Szczawnie musimy niestety postawić z tego miejsca jeden zasadniczy zarzut — to brak oficjalnego informatora w formie biuletynu turniejowego, o czym np. nasi koledzy szachiści radzieccy nigdy nie zapominają, szczególnie gdy chodzi o poważne imprezy. Może by tak teraz o tym pomyśleć choćby na ostatnie, decydujące rundy?

Szara brać szachowa chce coś więcej wiedzieć poza krótkimi bieżącymi wiadomościami prasowymi w postaci suchych wyników, nie raz nawet błędnych!

Oto jeszcze jedna partia arcymistrza radzieckiego Keresa, w której w błyskawicznym tempie „rozłożył" Grynfelda.

Białe: Grynfeld. Czarne: Keres.

1) d4 Sf6 2) Sf3 c5 3) d5 b5 4) Gg5 Hb6 5) G:Sf6 H:f6 6) c3 d6 7) e4 a6 8) Sbd2 Sd7 9) g3 g5 10) a4 b4 11) c:b4 c:b4 12) Wc1 g4 13) Hc2 Se5 14) Sh4 Gh6 15) f4 G:f4 16) g:f4 H:h4+ 17) Ke2 g3 18) Ke3 Gg4 19) Gg2 g:h2 20) Sf3 Hg3 21) W:h2 e5! (szturm i początek agonii!) 22) f:e5 0—0 23) Wch1 f5 24) e:d6 f:e4 25) Kd4 G:f3 26) G:f3 Sb3! 27) H:b3 Hg7+! 28) Ke3 Ha7+ 29) K:b4 Wab8+ i białe poddały się.

Na zakończenie sprostowanie. Jak się okazało partia Keres — Gawlikowski wyglądała wprawdzie remisowo, jednak zakończyła się zwycięstwem Keresa.

Niedziela Sportowa

W niedzielę, 9 lipca odbędą się na terenie kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

I LIGA

Kolejarz (Warszawa) — Włókniarz (Ł)
Kolejarz (Pz.) — Ogniwo (Kraków).

O WEJŚCIE DO II LIGI

(grupa I)

Gwardia (Bydgoszcz) — Kolejarz (Gd.)
Gwardia (Słupsk) - Górnik (Wałbrzych)

(grupa II)

Kolejarz (Ł) — Kolejarz (Olsztyn)
Kolejarz (Siedlce) — Gwardia (Biał.)

(grupa III)

Górnik (Zabrze) — Stal (Skarżysko)
Gwardia (Częst.) — Stal (Radom)

grupa IV

Spójnia (Kraków) — Kolejarz (Chełm)
(Stal (Dąbrowa Górn.) — Stal (Mielec)

LIGA ŻUŻLOWA

W Rawiczu — Związkowiec (W-wa), Ogniwo (Łódź) i Kolejarz (W-wa).

W Lesznie — Unia (Leszno), Unia (Grudziądz), Ogniwo (Bytom).

W Warszawie — Ogniwo (W-wa), Budowlani (Rybnik), Stal (Ostrów).

WIOŚLARSTWO

Kruszwica — Gopło — eliminacje wioślarzy przed trójmeczem z CSR i Węgrami.

Paty zwycięzcą Wimbledona

LONDYN (a) W finale gry pojedyńczej mężczyzn na turnieju w Wimbledonie Budge Patty USA pokonał Australijczyka Sedgmana 6:1, 8:10, 6:2, 6:3.

Obaj finaliści grali poprzedniego dnia przeciwko sobie w grze podwójnej, która trwała 4 godz., przy czym w drugim secie, trwającym 2 godz., uzyskano rekordowy stosunek gemów 31:29. Ostatecznie Patty i Trabert USA pokonali parę australijską Sedgman — Mc Gregor 6:4, 31:29, 7:9, 6:2.

Kalendarzyk

9 lipca 1950 r.
Katolicki: Anatoli, Filipa
Słowiański: Strachoty

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

„Żądamy rachunku"

Interesujące słuchowisko P. R.

W dniu 13 bm. o godz. 19.15 rozgłośnia bydgoska nadaje na fali ogólnopolskiej w programie II słuchowisko pt. „Żądamy rachunku" wg powieści bułgarskiego pisarza Ludmiła Stojałowa „Cholera". Przekład i radiofonizacja Heleny Bychowskiej. Reżyseria Zenona Jarugi.

Wykonanie artystów PTZP.

Słuchowisko to demaskuje agresywny imperialistyczny charakter wojny w systemie kapitalistycznym i ukazuje, jak burżuazja oszukiwała żołnierzy którzy chcieli walczyć za ojczyznę i naród, a walczyli w imię interesów nielicznej grupy posiadaczy.

Słuchowisko to odegra poważną rolę w dziele mobilizacji do walki o pokój. (a)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Okręgowy Związek Cechów w Bydgoszczy zwołuje zebranie informacyjne całego rzemiosła bydgoskiego na dzień 12 lipca br. o godz. 19-tej w sali „Stara Bydgoszcz" przy ul. Grodzkiej.

Z powodu bardzo ważnej sprawy, obecność wszystkich członków Cechu jest obowiązkowa.

Dziś mecz Gwardia-Kolejarz(Gdańsk)



BYDGOSZCZ (e). Piłkarze Gwardii Bydgoszcz rozpoczynają dziś boje o wejście do II Ligi i spotkają się o godz. 18 na Stadionie Miejskim z mistrzem Wybrzeża — Kolejarzem Gdańsk

Mecz zapowiada się niezwykle interesująco, ponieważ Gwardia wzmocniona kilku nowymi zawodnikami niewątpliwie da z siebie wszystko, aby spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Gra zresztą na własnym boisku i liczy na doping sportowej publiczności.

Przeciwnik gospodarzy jest drużyną twardą, ambitną i posiadającą szybkostrzelny atak. Piłkarze Kolejarza Gdańsk pokonali ostatnio Gwardię Słupsk 1:0. Z jakim wynikiem wyjadą z Bydgoszczy, pokaże dzisiejsze spotkanie.

W przedmeczu Gwardia Bydgoszcz rozegra spotkanie hokeja na trawie z grudziądzką Spójnią.

Na fali dnia

OGŁOSZENIA

Codziennie czytuję gazety. Od deski do deski. Od artykułu wstępnego do drobnych ogłoszeń. Te ogłoszenia to bardzo pouczająca i ciekawa lektura. Nie wierzycie. Wobec tego przeczytajcie ogłoszenia, które poniżej przytaczam. Może nie są one całkowicie autentyczne, niemniej jest w nich spora doza prawdy...

PRZEPOWIADAM przyszłość, wróżę z ręki i nogi, stawiam horoskopy. Specjalność: prorokuję kiedy otrzymacie zamówiony obiad „popularny" i kiedy wygracie na loterii. Kiedy jednak władze zabronią mi nabijania naiwnych w karafkę — przewidzieć nie potrafię. Ali ben Nawali, profesor wiedzy tajemnej, magik i czarodziej.

PANNOM ekspedientkom (niektórym) udzielam lekcji dobrego wychowania i grzeczności w stosunku do klientów. Posiadam wyższe wykształcenie- 4 klasy Loterii Państwowej. Łaskawe oferty sub „Hipcio".

TANIO kupię nowoczesny budzik, który by dzwonił punktualnie o godz. 15. Warunek: musi głośno dzwonić, bo, chwała Bogu, śpię tęgo i nawet ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy nie potrafiła mnie ocknąć. Zgłoszenia — referent — Bumelant.

CHOROBY nerwowe, bóle wątroby, napady wścieklizny, ataki apopleksji i inne przypadłości ofiarowuje gratis Szanownym Gościom personel „Gospody Centralnej" w Bydgoszczy.

WYNAJMĘ na sezon luksusowo urządzony chlewik z wodą bieżącą (w morzu) oświetleniem (dziennym) i utrzymaniem (w restauracji). Cena: 8 tys. zł za dobę. Pluskwy i muchy gratis. Oferty: „rybak-łupiskórca", Hel.

Czyn Lipcowy

PRACOWNICY MZK

postanowili przebudować przyczepkę nr 83

W dalszym ciągu wpływają meldunki o czynach podejmowanych przez bydgoski świat pracy dla uczczenia Święta Niepodległości 22 lipca. Na masówce w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych pracownicy postanowili wykonać dodatkowo szereg prac.

Dnia 22 lipca zostanie oddana do użytku przebudowana z otwartej na krytą, przyczepka tramwajowa nr 83. Poza planem odnowiony będzie jeden dalszy wóz tramwajowy. W celu ulepszenia kursowania wozów tramwajowych przełoży się trzy łuki torów.

Konduktorzy zobowiązali się odnosić do pasażerów w sposób jak najbardziej uprzejmy, a motorniczowie unikać awarii, spowodowanych z ich winy. Jednocześnie wszyscy pracownicy MZK postanowili przystąpić do zespołowego współzawodnictwa pracy.

Jan Morzyński i Franciszek Krohne zgłosili indywidualne zobowiązanie dla uczczenia szóstej rocznicy Manifestu Lipcowego. Postanowili przerobić wiertarkę na gwinciarkę. (n)

Bydgoszcz

uroczyście obchodzić będzie 6 rocznicę Manifestu P. K. W. N.

W Bydgoszczy został powołany Miejski Komitet Obchodu Rocznicy PKWN. W skład Komitetu weszli: jako przewodniczący — Kazimierz Maludziński, przewodniczący MRN oraz jako członkowie pp.: Januszewski, Zając, Korez, Kasprowicz, Wodwud, Felchnerowski, mjr. Lindner, Kiełbasiński, Holak, Błażewski, dr Wnuk i inni.

Bydgoszcz w dniu 22 lipca przybierze odświętny wygląd. Ulice i domy będą udekorowane sztandarami narodowymi, a w zakładach pracy już od 18 bm. odbywać się będą uroczyste akademie. Najbardziej zasłużeni pracownicy otrzymają na nich premie pieniężne.

W dniu święta Miejska Rada Narodowa zbierze się na uroczystą sesję, na której zostaną odznaczeni obywatele naszego miasta.

W Święto Odrodzenia przewidziano urządzenie licznych imprez sportowych oraz dwóch zabaw ludowych w lesie gdańskim i przy VI śluzie. W przeddzień święta ulicami miasta przejdzie uroczysty capstrzyk. Na grobach poległych żołnierzy radzieckich i polskich zostaną złożone wieńce i kwiaty.

Święto Odrodzenia będzie świętem radości mas pracujących i przeglądem wielkiego dorobku 6 lat naszej trzeciej niepodległości. (ju-k)

Co robić z teczką?

Na terenie Bydgoszczy istnieje kilka spółdzielni pracy siodlarzy. Wykonują one jednakże jedynie nowe przedmioty ze skóry, a nie dokonują żadnych napraw. Podobnymi pracami, na zamówienia spółdzielń, tłumaczą się przedsiębiorcy prywatni.

Mając np. urwane ucho przy teczce skórzanej, niełatwo znaleźć majstra, który by tę drobnostkę naprawił. Skargi na ten stan rzeczy powstarzają się z wielu ust.

Spółdzielnie pracy siodlarzy powinne wykonywać drobne naprawy, a nie narażać klientów na długie szukanie firmy, która by wykonała taką pracę, a w dodatku odsyłanie do firm prywatnych. (Z-fa)

Więcej klas dla dzieci

Wydział Budownictwa Miejskiego prowadzi obecnie roboty budowlane na Wielkich Bartodziejach. Buduje się tam nowy barak szkolny, w którym znajdują się izby lekcyjne, pracownia, gabinet lekarski i szatnie. Dzięki rozbudowie szkoły przy ul. Fordońskiej 17 więcej dzieci będzie mogło uczęszczać do tego rejonu szkolnego. Prace budowlane zostaną ukończone do dnia 1 września br.

W ostatnim okresie czasu pobudowany został z funduszów inwestycyjnych MRN pawilon w ogródku jordanowskim na Szwederowie. W nowym pawilonie uruchomiona zostanie świetlica dla dzieci tej dzielnicy robotniczej. (ju-k)

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

— **Dwie nowe szkoły gospodarcze powstaną** od 1. 9. w Grudziądzu. Będzie to 4-letnie Technicum Gospodarcze i 2-letnia Szkoła Gastronomiczna. Szkoły przyjmują już zapisy kandydatów.

— **Dwie siostrzyczki** Gizela i Elżbieta Łuczyn stanęły przed Sądem Grodzkim w Toruniu. Gizela przywłaszczyła sobie ubrania suknie, następnie obydwie siostry „występowały" w Esplanadzie toruńskiej i Nad Bałtykiem uchylając się od zapłaty rachunków. Oskarżone skazano na 3 i 4 miesiące aresztu.

— **Protest przeciwko ingerencji** amerykańskiej w Korei uchwaliła konferencja aktywu Komitetów Obrońców Pokoju powiatu wąbrzeskiego. Mieszkańcy Wąbrzeźna zamanifestowali w ten sposób swą solidarność z walczącymi o pokój i suwerenność narodami.

— **Bibliotekę i przedszkole** otwarto w tych dniach we wsi Rojewo koło Inowrocławia. W uroczystości wziął udział przedstawiciel PRN.

Imprezy sportowe w dniu Święta Odrodzenia

BYDGOSZCZ (e) Na specjalnej konferencji w Wojew. Komitecie Kultury Fizycznej w Bydgoszczy omówiono w ub. piątek szczegóły organizacyjne masowych imprez sportowych na Pomorzu, z okazji Święta Odrodzenia.

Dzień 22 lipca będzie w całym kraju radosnym przeglądem dotychczasowych osiągnięć Polski Ludowej. Do uroczystości z tym związanych starannie przygotowują się i sportowcy polscy, którzy w dniu tym wykażą się dotychczasowym dorobkiem oraz zademonstrują swą sprawność fizyczną i wolę twórczej pracy pod hasłem obrony pokoju.

Po zagajeniu obrad i słowie wstępnym wiceprzewodniczącego WKKF E. Zielińskiego, referat pt. „6 rocznica PKWN" wygłosił ob. Pilarowski. Z kolei omówiono szeroko udział sportu w programie święta PKWN w dniu 22 i 23 lipca.

22 bm. zarówno na boisku „Związkowca" jak i boisku „Spójni" od godz 9.30 odbędzie się masowy trójbój lekkoatletyczny, będący próbą do odznaki „Sprawny do pracy i obrony (SPO)! Trójbój obejmie rzut kulą, skoki i bieg na 100 m. Wyniki w trójboju i masowy w nim udział sportowców zwiększy wydatnie współzawodnictwo. W godzinach popołudniowych odbędą się turnieje siatkówki, koszykówki, biegi kolarskie pokazy tenisa itp. Przy grach tenisą będą udzielane wyjaśnienia i objaśniane zasady gry.

Podobne masowe imprezy odbędą się następnego dnia w gminach i powiatach, dokąd wyruszą ekipy sportowe ze wszystkich większych miast Pomorza w celu uświetnienia uroczystości. Stroną artystyczną zajmie się ZMP

Komunikaty

Przodownicy i Racjonalizatorzy! Stowarzyszenie Elektryków Polskich Oddział Pomorski urządza w dniu 13 bm. o godz. 19 w sali Zrzeszenia Klubu Racjonalizatorów w Bydgoszczy, Plac Bohaterów Stalingradu 20 spotkanie inżynierów i techników z przodownikami i racjonalizatorami naszego województwa.

Doceniając ważność tego zagadnienia w wykonaniu planu 6—letniego, Zarząd SFP Oddział Pomorski prosi wszystkich przodowników i racjonalizatorów oraz inżynierów i techników zrzeszonych w NOT o liczne przybycie.

CZYTELNICY piszą...

Wiader dajcie!

W związku z poruszaną przez nas parokrotnie sprawą niedociągnięć aparatu dystrybucyjnego wpłynął do naszej redakcji list pana J. N.,

„Od czasu do czasu — pisze nasz Czytelnik — obserwujemy braki w zaopatrzeniu naszych sklepów w te czy inne towary. Wydaje mi się, że przyczyna tego tkwi w dużej mierze w niewłaściwym podejściu do spraw z dopatrzenia samego personelu sklepów detalicznych. Miast ograniczać się do suchego stwierdzenia „nie ma" i „nie wiem", winien on o każdym, chociażby najdrobniejszym braku zawiadamiać kierownictwo a nie wyczekiwać biernie, aż ktoś, kiedyś dany towar przydzieli, dostrzegając braki. Pobieżne obserwacje wskazują na to, iż „zło" tkwi w zbyt małym zainteresowaniu się obsługi klientelę."

J.N. w dalszej części swego listu użala się na brak wiader. Żona jego od dłuższego czasu „kolenduje" po wszystkich sklepach i nie może nabyć tego tak niezbędnego w gospodarstwie domowym sprzętu.

Sądzimy, że brakiem wiader zainteresuje się Centrala Handlowa zajmująca się dostawą wyrobów metalowych.

Co? gdzie? kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej. W niedzielę o godz. 19.30 — Wiosna w Norwegii. W poniedziałek — nieczynny.

KINA: Pomorzanin: Dziś o wpół do jedenastej. **Polonia:** Oni mają Ojczyznę. **Wolność:** Siostra lokaja. **Orzeł:** Kłopotliwe alibi. **Gryf:** Aktorka. **Bałtyk.** Zaczarowany świat. **Bagatela:** Strój galowy.

Seanse: Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia: 13.45, 16.00, 18.15 i 20.30. Orzeł i Bałtyk: 13.15, 15.30, 17,45 i 20.00. — Bagatela: 20.45.

Niedzielne poranki filmowe o godz. 11 Bałtyk: Miłość na lekarstwo. Gryf: Kobieta sama. Wolność: Guramiszwili.

Pogotowie lekarzy-dentystów. W niedzielę (9 bm.) od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Halina Cierniak, ul. Śniadeckich 51.

DYŻURY APTEK

Apteka Centralna — Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i Apteka Staromiejska — Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjm. telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis" 22-27. Inf. kolej. 11-87.

PROGRAM RADIOWY

Na fali bydgoskiej — Niedziela, 9 lipca

9.30 Program lokalny dnia. 9.32 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja „W 100 rocznicę urodzin Wazowa" 22.45 Przegląd sportowy.

Sport

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWO POMORZA W TENISIE

W dniach od 14 — 16 lipca br. odbędzie się w Bydgoszczy na kortach Stadionu „Związkowiec" oraz „Gwardia" przy ul. Zamojskiego otwarty turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza, którego organizacją zajmuje się Pomorski Okręgowy Związek Tenisowy.

W turnieju wezmą udział poza czołowymi graczami Pomorza także zawodnicy innych części Polski m. i. z Gdańska.

W ramach turnieju rozegrane zostaną następujące konkurencje: gry po jedynczej mężczyzn i kobiet oraz juniorów i juniorek, gry podwójne mężczyzn i juniorów oraz gry mieszane.

Termin zgłoszeń do POZT. (Bydgoszcz, ul. Pomorska 61 m. 6) upływa z dniem 12 7. br., przy czym do konkurencji juniorów mogą się zgłosić również zawodnicy niezrzeszeni.

Początek turnieju w piątek, dnia 14 bm. o godz. 16 z tym, że zawodnicy zamiejscowi nie są zobowiązani do przybycia w pierwszym dniu turnieju.

Reflektorem po Bydgoszczy

Zegar mały i duży



Prześwietnych Czytelników zawiadamiałem ongiś, że posiadam zegarek na rękę, który chodzi 25 godzin na dobę i często staje. Podczas ostatniego pobytu w górach stwierdziłem, że mój zegarek był przez konstruktorów początkowo pomyślany jako... barometr. Na większej wysokości, zamiast normalnej szybkości 25 godzin na 24 godziny, zaczął przebywać 23 godz. w 24 godziny. Tempo malało w miarę jak wdrapywałem się na wyższe szczyty, na których panuje mniejsze ciśnienie powietrza.

Sądziłem, że jest to odosobniony wypadek dziwactw małego zegarka. Tymczasem obserwując od kilku tygodni zegar wieżowy na Klaryskach, dostrzegam z niepokojem, że przechodzi on również jakieś głębokie, wewnętrzne konflikty. Mówiąc wprost — nie chodzi!

Wielki to wstyd dla bydgoskich zegarmistrzów, że nie potrafią w Klaryskowy zegar wlać dostatecznej ilości oliwy, ażeby chodził punktualnie... tak jak punktualnie trąbi hejnał bydgoski, wdrapujący się codziennie na wieżę strażnik.

Telefonik musi być!

Telefonicznych rozmównic publicznych, poza urzędami pocztowymi, nie ma w Bydgoszczy. Celom podobnym służą jednak telefony w kawiarniach i cukierniach.

Dotychczas istniała kabina telefoniczna w „Cristalu". Ostatnio jednak usunięto z niej telefon. Nie rozumiemy dlaczego. Goście mają bowiem różne pilne sprawy do załatwienia właśnie drogą telefoniczną. „Cristal" powinien posiadać publiczną rozmównicę telefoniczną!

Gimnastyka kinowa



Gimnastyka poranna ma swój urok, zwłaszcza jeśli słucha się jej codziennie drogą radiową, nie wstając z łóżka. Czujemy się wówczas wolnymi obywatelami, którzy nie podlegają twardej dyscyplinie wychowania fizycznego. Kiedy trzeba jednak dokonywać gimnastyki w kinie, występują na nas siódme poty z wysiłku i pasji.

W „Polonii", pragnąc odnaleźć swoje miejsce na parterze kina, trzeba zginać się przed każdym rzędem, ażeby odczytać numer rzędu, a następnie numer krzesła. Szczególnie dotkliwie odczuwają to krótkowzroczni miłośnicy X Muzy.

Czyżby numery rzędów i miejsc były tajemnicą służbową, że trzeba je aż tak nisko umieszczać?

„NIK"

Czerwony Kraków

(Ciąg dalszy ze strony 3)

menty. Pierwszy, czasy Kościuszkowskie i obie rewolucje krakowskie z r. 1846 i 48 ma charakter muzealny, widowiskowy. Pamiątki po Naczelniku w sukmanie, po Kołłątaju, zbiory muzealne i archiwalne, dokumenty i portrety, — rzeczy o wartości historycznej, materialnej, artystycznej. To epoka zbadana, omówiona, przetrawiona. Widzieliśmy już wiele z tych przedmiotów na poprzednich wystawach, Kościuszkowskiej i Wiosny Ludów. Przykuwa wzrok panorama rewolucji w r. 1848 — malarska synteza walk krakowskich, — twór zmarłego niedawno artysty śp. Zygmunta Wierciaka.

Ruch rewolucyjny nie szedł samotnymi ścieżkami. Na drodze ku urzeczywistnianiu haseł wolnościowych znalazł się Kraków na jednej linii z ówczesnym światem postępowym — z bojownikami przelewającymi krew na barykadach, z myślicielami i reformatorami. Splata się w jedno z ich działalnością jak owa czerwona wstęga przewieszona między panoramą a cytatem ze słów Fryderyka Engelsa:

„W Krakowie wszystkie poczynania odznaczały się demokratyczną, powiedziałbym: niemal proletariacką od wagą, która nie ma nic do stracenia prócz nędzy, która ma do zdobycia całą ojczyznę, cały świat".

Pamiętajmy, że zaszczytna ta opinia wypowiedziana została w rok po ułożeniu Manifestu Komunistycznego.

Rewolucje zostały stłumione, lecz pod czarno - żółtą pokrywą płynął nadal nurt podziemny i nic go zdławić już nie zdołało. Historii tego ruchu, nasileniu i poszczególnym jego etapom aż po zwycięstwo poświęcono dalsze sale. Są chwile, kiedy przedstawicielom ginącego świata i wyzysku człowieczego wydaje się, że są już bezpieczni, że rewolucja społeczna to tylko marzenie zapaleńców, nie dowarzonych głów, złudny majak fantastów. Lecz złudzenie wybijają im z głowy dalsze wypadki. Nikłe na pozór źródło podziemne wydobywa się na powierzchnię i szeroko rozlewa po zmurszałych okopach wstecznictwa. Jeszcze nie nadszedł jednak czas... Jeszcze reakcja dzierży w swych rękach przemożne środki obrony i nie zawaha się nigdy usłać trupami bruku ulicznego. Ruch maskuje się, gdzie trzeba, pozornie przygasa i czeka na swój dzień. Dodają mu otuchy wydarzenia pozakordonowe, pozakrajowe, powstanie Związku Radzieckiego na gruzach caratu, pisma, hasła, głoszone przez wodzów przewrotu październikowego, przez jego wykonawców i teoretyków. Rozmaite fazy tego ruchu wciągają w swą orbitę coraz większe masy ludu pracującego. Następują wystąpienia publiczne, strajki, demonstracje wybuchające niejednokrotnie wbrew zamierzeniom ponad głowami przywódców ugodowej prawicy socjalistycznej.

Jak sygnały, jak kamienie węgielne tego gmachu zasadniczych przemian społeczno - ustrojowych, zanim przyjdzie go nam na równi z resztą wskrzeszonej Polski budować w Krakowie, są wypadki takie jak proces Waryńskiego i tow. (rok 1880), obecność i działalność wydawnicza Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Tyszki i Kohna, wydarzenia rewolucyjne związane z r. 1905-tym, pobyt i wytężona praca publicystyczna, naukowa i organizacyjna Lenina i Stalina, niekończące się starcia z policją austriacką i sanacyjną, strajki generalne i okupacyjne. Padają ofiary nowe, zwłaszcza w niezapomniany krwawy wtorek listopadowy 1923 i w r. 1938 po strajku w fabryce „Semperit". Szaleją sądy stronnicze, przepełnione są więzienia i obozy koncentracyjne. Apel „Czerwonego Sztandaru": Pomścić krew poległych! — nie zawisa w próżni.

Tymczasem nadchodzi druga wojna. Dalsza martyrologia klasy robotniczej i włościańskiej i najcięższe zmagania się z faszystowskim okupantem z zewnątrz. Rok 1945 przynosi dopiero zwycięstwo w całej pełni u boku Armii Radzieckiej. „Czerwony Kraków" nie jest mirażem. Widzimy go dziś wszędzie wokół nas w niepowstrzymanej, a upartej realizacji programowej.

Sale, w których umieszczono eksponaty bliższej już nam epoki, nie grają bogactwem barwy. Są raczej szare jak szarym był los ówczesnego proletariatu. Ale drobna ulotka, blada odbitka fotograficzna, zamazany druk nielegalny, nieudolna karykatura, trudny do odczytania gryps więzienny, pamiątka „z lasu" mówią może więcej, niż wielometrowy obraz. Wybija się tu na pierwsze miejsce bezcenny materiał z pobytu i działalności Lenina w Krakowie i na Podhalu. Ileż trudu trzeba było nieraz włożyć, by go uzyskać i pokazać. Dużo eksponatów ilustruje uczestnictwo krakowian w rewolucji hiszpańskiej i w partyzantce wojennej.

Czerwona przeszłość łączy się z teraźniejszością. Jak mocny akord kończy wystawę dział dokonanych już osiągnięć budownictwa socjalistycznego. Dział to nie zamknięty, raczej dopiero rozpoczęty. Rozszerza go co dnia wysiłek pracownika, kierowany wolą, doświadczeniem, entuzjazmem i planem przywódców. Wzorem jest mu państwo, które dało rewolucji genialnych wodzów i pierwsze przed nami zaczęło kształtować epokę Wielkiego Jutra. Jutra Pokoju i Sprawiedliwości.

(O-S).

Mały felieton

Bajeczka dla mówców

Uroczystość dobiegała końca. Ob. August Krzykała-Oratorski, „zawodowy' mówca i prelegent przecisnął się przez tłum i dotarł do przewodniczącego.

— Obywatelu przewodniczący! — szepnął. — Pozwólcie przemówić! Minutkę, nie dłużej!

— Dobrze... — zgodził się przewodniczący. — Ale tylko minutkę!...

Ob. Krzykała rączo pogalopował na mównicę. Uśmiechnął się, nabrał powietrza w płuca i... zaczął!

Z początku szło mu nie bardzo. Jąkał się trochę i zacinał. Ale później rozgrzał się, jak szlachetnej krwi rumak i ruszył z kopyta. Głos jego brzmiał jak trąba jerychońska, oczy rzucały iskry.

Minął kwadrans, potem drugi. Słuchacze raz po raz przerywali ob. Krzykale frenetycznymi oklaskami.

Prezes Pietruszka spojrzał na zegarek.

— Czas, by kończył... — mruknął do przewodniczącego. Ten pociągnął ob. Krzykałę za nogawkę. Krzykała zrozumiał. Wzmocnił jeszcze głos.

— A teraz — zahuczał — kończąc to wszystko, co powiedziałem, chciałbym tylko dodać....

— No... — odetchnął z ulgą prezes Pietruszka i począł nakładać rękawiczki. — Koniec przemówienia...

Zagrzmiał huragan oklasków. I cisza. Czyżby już?

Ob. Krzykała odczekał parę sekund i znowu zaczął:

— W ostatnich słowach pragnąłbym pokrótce...

Prezes Pietruszka zaczął płakać, przewodniczący chwycił się za serce.

Tymczasem ob. Krzykała był w transie. Podskakiwał, stękał, gestykulował. Zainteresowanie słuchaczy poczęło gasnąć. Kilka osób zdrzemnęło się.

Przewodniczący słuchał przez chwilę, poczem paniczny strach zalśnił w jego oczach i jęknął:

— O rany! Katastrofa! Jest dopiero przy Mieszku I.

— Ściągnij go pan za nogę! — poradził prezes.

Łatwiej powiedzieć, wykonać trudniej. Nie udał się przewodniczącemu ten zamiar. Trzy panie zemdlały, ktoś dostał ataku sercowego.

A ob. Krzykała mówił dalej. Piszczał, wrzeszczał, wymachiwał rękami i nogami. — Że mu w gębie nie zaschnie... — westchnął z podziwem przewodniczący.

— Wiesz pan co... — poradził prezes. — Nie damy mu wody... Bez wody spuchnie! Nieprawda. Ob. Krzykała miał trening i kondycję. Nie zszedł z mównicy, mimo, że zastępca przewodniczącego począł go kłuć agrafką w pośladki, a skarbnik ściągnął mu but z lewej nogi.

Zapadał już zmierzch. Prezes, przewodniczący, jego zastępca i skarbnik tak szarpali ob. Krzykałę, że ściągnęli zeń spodnie. Nawet tego nie zauważył. Dopiero dojeżdżał do pierwszego rozbioru Polski.

Prezes poradził, by ściągnąć go z mównicy siłą, nikt się jednak na to nie zgodził. Cóż by to była za kompromitacja!

A Krzykała mówił i mówił! Pot mu zrosił czoło, piana wybiegła na wargi. Ochrypł i sczerniał.

...Ciemno już było zupełnie, kiedy padł na trawę ostatni słuchacz. Ob. Krzykała nawet tego nie spostrzegł. Zajęty był ogromnie. Przemawiał.

Późnym wieczorem, kiedy wypełznął już na niebo księżyc, odzyskał przytomność prezes Pietruszka. Otworzył oczy i chwilę nasłuchiwał. Z mównicy dobiegał jakiś przeraźliwy skrzekot.

— O rany... — jęknął prezes — dopiero pierwsza wojna światowa, a gdzie druga?...

Powieki zamknęły mu się automatycznie i po raz drugi popadł w ciężkie omdlenie...

...Wreszcie o świcie ob. August Krzykała-Oratorski (a raczej to, co z niego zostało), zlazł z mównicy, popatrzył na leżących wokół ludzi i mruknął z zażenowaniem:

— Ciut-ciut się preciągnęło...

JUR

PS. Wszystkim PT Mówcom, Prelegentom i Oratorom bajeczkę tę przypisuję.

Wymiana szkoleniowa z Bułgarią

WARSZAWA (PAP). W ramach wymiany szkoleniowej, wyjedzie do Bułgarii 10 studentów uczelni wf na kurs pływacki organizowany przez Bułgarski Instytut Wychowania Fizycznego w miejscowości Stalina.

SPORT

Mistrzostwa Polski

ZS Gwardia w boksie



W Hali Ludowej we Wrocławiu rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa bokserskie Zrzeszenia Sportowego Gwardia. W zawodach bierze udział 100 zawodników, reprezentujących wszystkie okręgi. Ze znanych zawodników startują m. in.: Antkiewicz, Iwański, Szadkowski, Tyczyński, Komuda, Kolczyński, Szymura i Symonowicz. Otwarcia mistrzostw dokonał sekretarz generalny ZS Gwardia — kpt Lempart.

Już pierwszy dzień turnieju wyłonił szereg nowych utalentowanych zawodników, którzy stoczyli dobre i wyrównane walki z rutynowanymi przeciwnikami. Najbardziej zaciętą walkę stoczono w wadze średniej, między nieznanym Kunyszewskim z Rzeszowa i Kolczyńskim. Młody i ambitny rzeszowianin zmusił Kolczyńskiego do dużego wysiłku i przegrał nieznacznie. Nieźle bił się również przeciwnik Szymury Jarmułowicz (Szczecin)).

Do niespodzianek pierwszego dnia zawodów należały porażki: Peka (Gdańsk) z Mockiem (Poznań) i Szadkowskiego z Kargolem (Wrocław). W zawodach nie bierze udziału, z powodu kontuzji, Kasperczak.

Wyścig kolarski po ulicach Warszawy

WARSZAWA (a) W ramach imprez sportowych w dniu Święta Odrodzenia 22 lipca WOZKol organizuje wielki wyścig kolarski po ulicach Warszawy, na dystansie 30 km.

W wyścigu mogą wziąć udział niestowarzyszeni i stowarzyszeni, od lat 16, na rowerach turystycznych. Start nastąpi na ulicy Potockiej (Marymont), przy boisku Spójni o godz. 15.

Trasa wyścigu: ul. ul. Potocka, Słowackiego, Włościańska, Powązkowska, Okopowa, Towarowa, Raszyńska, Filtrowa, Al. Niepodległości, Odyńca, Puławska, Spacerowa, Belwederska, Chełmska, Czerniakowska, Wybrzeże Kościuszkowskie, Krasińskiego, Mickiewicza, Potocka.

Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat WOZKol, ul. Puławska 2A, w godz. 10 — 18.

Ograniczenie liczby uczestników w Pucharze Davisa

LONDYN (a) Na dorocznym zebraniu Komitetów Organizacyjnego zawodów o puchar Davisa, w którym brali udział przedstawiciele 25 państw, postanowiono ograniczyć liczbę uczestników w strefie europejskiej do 24 krajów, w tym najwyżej 4 z poza Europy.

Międzynarodowy turniej szachowy

WAŁBRZYCH (a) W 17 dniu międzynarodowego turnieju szachowego w Szczawnie Zdroju odbyły się spotkania XIII rundy. Z dziesięciu spotkań — 6 zostało odłożonych.

W zakończonych partiach: Szabo wygrał z Trojanescu, Tajmanow z Bondarewskim, Awerbach zremisował z Hellerem, a Foltys pokonał Gawlikowskiego.

Po XIII rundzie prowadzą: Keres i Szabo — 9,5 pkt., Barcza i Tajmanow — po 9 pkt., Awerbach, Bondarewski, Heller i Kottnauer — po 8 pkt., Simagin i Foltys — po 7,5 pkt., Koeberl, Pogacs i Tarnowski — po 5 pkt., Pytlakowski i Zita — po 4,5 pkt., Trojanescu i Szapiel — po 4 pkt., Arłamowski i Grynfeld — po 3 pkt., Gawlikowski — 2 pkt.

Druga runda mistrzostw piłkarskich ZSRR rozpoczęta

MOSKWA (t) II rundę mistrzostw ZSRR w piłce nożnej rozpoczęło spotkanie w Moskwie, między drużynami Dynamo z Tbilisi i Moskwy. Mecz, który zgromadził ponad 70 tys. widzów, po emocjonującej grze, zakończył się zwycięstwem drużyny moskiewskiej 5:4 (2:0).

W drugim meczu II rundy Duagawa Ryga zremisowała ze Spartakiem Tbilisi 0:0.

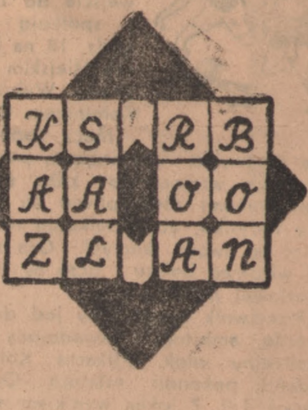
Piłkarze fińscy w Czechosłowacji

PRAGA (a) Do Pragi przybyła samolotem reprezentacja piłkarska fińskich związków zawodowych (TUL), która rozegra kilka spotkań z drużynami czechosłowackimi w Jihlavie (Morawy), Czeskich Budziejowicach i Karlowych Varach.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE 103

Łamigłówka (2 pkt.)



Litery podane w każdej figurze należy ułożyć tak, ażeby można było odczytć wyraz, następnie usunąć jedną z liter i z pozostałych odczytać nasępny itd. tak ażeby pozostało w każdym prostokącie po jednej samogłosce. Uł. Z. Kortas, Bydgoszcz.

Rozwiązanie nadsyłać do 22 lipca

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 100

„Ilustrowany Kurier Polski".

Nagrody w postaci wartościowych książek za największą ilość zdobytych punktów otrzymują pp. St. Preiss (Bydgoszcz) — 42 pkt. i Z. Sadowski (Gdańsk) — 38 pkt.

FURDYGA I SYN



Mały model samolotu
Dziś rozbrykał się okropnie
I narobił moc kłopotów:
Najpierw wybił szybę w oknie...

Furdyga wziął go za skrzydło
I za karę za płot rzucił:
— Już mi to paskudztwo zbrzydło!
Lecz samolot szybko wrócił.

Raz się wznosił, raz pikował,
A gdy krążył już z godzinę,
Wpadł w korkociąg, skapotował
I Furdygę... bęc w łysinę!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. — Maksymalna ilość 30 słów Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w osob. rubr. 1000 zł za 1 wiersz 2 łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-25036